Redakcja: tel. 123-45, 123-46. Administracja: tel. 123-44, 123-47. Konto czekowe P. K. O. (dawniej Kasa Przemysłowców) nr 2.

Redakcja i biuro ogłoszeń przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbiorem do domu lub przesyłką pocztową 2.50 miesięcznie lub 7.50 kwart. (przy zapłacie zaliczk.). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

NOK XIV Nr. 70 Łódź piątek 11 marca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 1 mm wiersz strona 40 gr za w. m-m 1 łam. str. 8 łam.; w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 75 gr strona 10 łamów drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla zagranicy 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów cyrkułarem 25 zł. Nekrologi ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc. droższe. Za 1 w. mm. w 1 łamie mer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 63.003

POWSTAŃCY ZDOBYLI m. BELCHITE

Rehabilitacja „Czarnych Strzał"

Szczegóły nowej karty pracy gen. Franco

BURGOS, 11.3. — Korespondent Havasa podaje, że ogłoszona wczoraj przez gen. Franco tzw. karta pracy stanowi dokument, liczący 63 artykuły. Podkreśla on m. in. uznanie przez państwo własności prywatnej. Kapitał jest w służbie państwa, a wszelkie akty indywidualne czy zbiorowe, szkodzące normalizacji produkcji uważane są za zbrodnię przeciwko państwu. Rodzina uznana jest za podstawę komórki społeczeństwa i instytucję moralną, obdarzoną niebywałymi prawami naturalnymi a mienie rodziny nie podlega zajęciu. Państwo dążyć będzie do nadania każdej rodzinie włościańskiej działki gruntu, mającej zaspokoić jej potrzeby i stanowiącej mienie rodzinne. Karta pracy przewiduje poza tym szereg zarządzeń dotyczących ochrony pracowników, ograniczenia czasu pracy, płatnych urlopów itd. Praca jest obowiązkiem społecznym.

IDĄ NAPRZÓD...

SALAMANKA, 11.3. — Wielka kwatera powstańcza komunikuje, że oddziały marokańskie oraz legionistów „Czarne Strzały" wraz z pierwszą dywizją nawarską zdobyły Belchite, przełamując zacięty opór nieprzyjaciela. Wykorzystując ten sukces oraz załamanie się nieprzyjacielskiej linii obrony, wojska powstańcze zajęły kolejno Almonacid de La Cuba, szczyt Carnicero, Puebla de Al Borton, wzgórza Valsa Neuva, wieś Codo, jak również szereg innych mniej ważnych pozycyj nieprzyjacielskich. Siły odcinka środkowego frontu również zdołały przełamać opór nieprzyjaciela, zajmując miejscowości Munieca, Plesa, Plou, Cortes de Aragon i Maicas. W ciągu nocy ubiegłej po odparciu szeregu przeciwnatarć prawe skrzydło posunęło się na przód, zdobywając La Planilla, Cabezos, Altos, La Muela, Collado de La Vorgen, wzgórza północne Malrtin del Rio, Mirabueno, Las Fuentes i Moneva. Nieprzyjaciel w czasie tych operacyj poniósł bardzo ciężkie straty. Wojska powstańcze wzięły do niewoli 3 i pół tysiąca jeńców, zdobyły olbrzymią ilość materiału wojennego, a m. in. 5 tanków pochodzenia sowieckiego.

KOMUNIKAT „URZĘDOWY".

BARCELONA, 11.3. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że na odcinku armii wschodniej ofensywa powstańców trwa nadal. Wojska rządowe zostały zmuszone do ewakuacji Puebla de Albordon, Cortes de Aragon, Muniesa i Ermita de san Gregorio. W czasie przeciwnatarcia, wojska nasze wzięły do niewoli pewną ilość powstańców. W czasie dwóch walk powietrznych nieprzyjaciel stracił trzy samoloty dwumotorowe oraz 4 samoloty myśliwskie. Lotnictwo nasze w czasie walk tych straciło 6 samolotów myśliwskich. Na innych frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

B. prezydent Hoover przybył do Krakowa.

Entuzjastyczne powitanie dobroczyńcy młodzieży.

KRAKÓW, 11. 3. — Dziś o godz. 7.45 przybył do Krakowa b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Na dworcu kolejowym, ozdobionym flagami o barwach amerykańskich i polskich powitali prof. Hoovera przy dźwiękach orkiestry harcerskiej przedstawiciele władz, wojska, społeczeństwa, młodzież zakładów wychowawczych i opiekuńczych, studenci Polacy ze Stanów Zjedn., studiujący na wyższych uczelniach w Krakowie oraz tłumy publiczności.

W salonie recepcyjnym dworca dostojnego gościa oczekiwała liczna delegacja młodzieży w strojach krakowskich. Jedno z dzieci wygłosiło krótkie przemówienie powitalne, wręczając prof. Hooverowi wiązankę kwiecia, po czym przemówienia w języku angielskim wygłosili: zakonnica jednego z zakładów wychowawczych oraz przebywający w Krakowie obywatel St. Zjedn. ksiądz Śledź, który podkreślił węzły, łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonymi.

Wśród entuzjastycznych owacyj zgromadzonych przed dworcem tłumów b. prezydent Hoover wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

B. prezydent Hoover przybył do Krakowa w celu odwiedzenia grobu Marszałka Piłsudskiego oraz odnowienia węzłów, łączących go z Wszechnicą Jagiellońską.

Zbliżenie PPS do rządu?

Zerwanie z konserwatystami.

WARSZAWA, 11. 3. — Na temat rozwoju wypadków politycznych w najbliższym czasie zamieszcza „Kurier Polski" następujące uwagi:

„Pisząc wczoraj o ujawnionych przez wileńskie „Słowo" kontaktach PPS z rządem, wyraziliśmy zapatrywanie, że prawdziwe są informacje o niektórych rozmowach i wizytach działaczy socjalistycznych w gabinetach ministerialnych.

„Goniec Warszawski" potwierdza, że toczyły się rozmowy między wiceministrem spraw wewnętrznych Korsakiem a p. Kwapińskim z PPS:

Istotnie odbywały się narady pomiędzy wiceministrem Korsakiem a p. Kwapińskim, prezesem centrali związków klasowych, pozostających pod wpływami PPS. Toczyły się właśnie w okresie silnej kampanii przeciwko projektom samorządowym, które znalazły się na wokandzie prac sejmowej komisji samorządowej.

Chodzi tu o projekt ordynacji wyborczej dla sześciu wielkich miast, który zwalczany jest przez zainteresowane stronnictwa polityczne, w tem i przez PPS.

„Goniec" jest zdania, że rozmowy pp. Korsaka i Kwapińskiego wcale nie wyczerpują kontaktów socjalistów z rządem:

Nie jest to zresztą jedyna platforma, na której żywioły socjalistyczne osiągnęły porozumienie z czynnikami rządowymi. Przypominamy, że również dzięki p. Kwapińskiemu, rozpoczęły się rozmowy o przydzielenie z tzw. funduszu kar świadczeń na rzecz bibliotek i akcji TUR-a. Socjaliści, którzy dawnymi laty zdecydowanie zwalczali opłaty karalne, zasadniczo zgłosili swoje do nich pretensje, domagając się przydziału pewnych opłat na swoje instytucje kulturalne i otrzymają owe opłaty od lat kilku. Czy konferencje rządowe z prezesem klasówek PPS-owskich dadzą jakie wyniki, przekonamy się w najbliższym czasie. Będzie to można poznać z osłabienia akcji wiecowej PPS-u oraz z obrad rady naczelnej partii, która się zbiera w przyszłą niedzielę.

Opinia kraju zaciekawiona jest w wysokim stopniu, jak „Robotnik", a co jeszcze ważniejsze Rada Naczelna PPS, zareagują na to dość niedyskretne uchylenie zasłony, zakrywającej rządowe „chody" rozmaitych działaczy socjalistycznych.

Bo przecież p. Kwapiński nie jest w „chodach" tych odosobniony.

Równocześnie z ujawnieniem kontaktów socjalistyczno-rządowych dokonało się faktyczne zerwanie między konserwatystami a wpływowymi kołami obozu rządowego. Zerwanie nastąpiło na tle głośnych zajść wileńskich.

OFIARA BURZY.

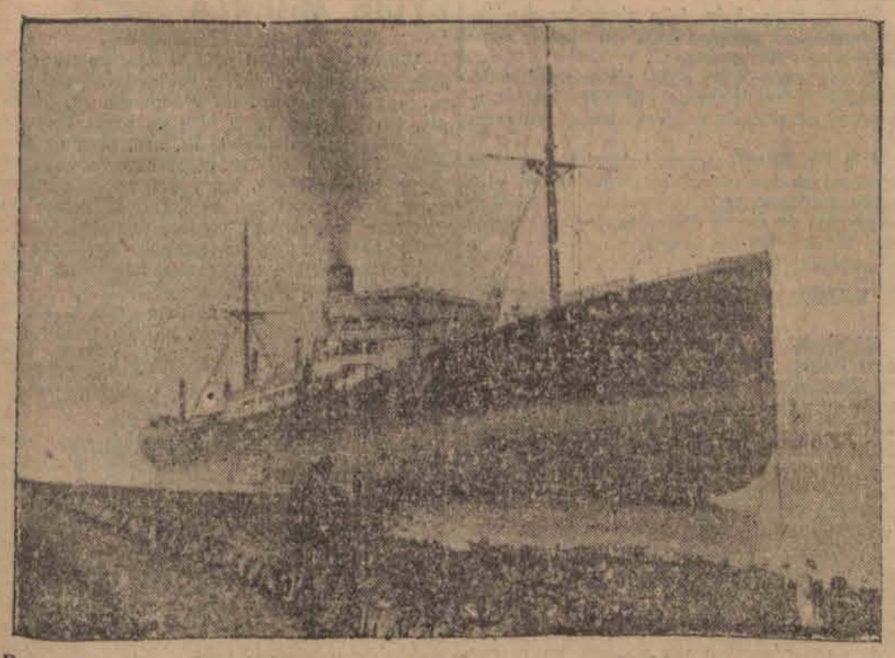

Francuski statek „Bangkok" wjechał podczas mgły w drodze do Antwerpii na mieliznę.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

MINISTER BECK W RZYMIE.

Min. Beck w towarzystwie min. Ciano i generalnego sekretarza Partii Faszystowskiej min. Starace przed frontem włoskich organizacyj młodzieżowych, podczas zwiedzania Forum Mussoliniego w Rzymie.

JANOWSKA W WIĘZIENIU ŁOWICKIM

OCZEKUJE NA DECYZJĘ PROKURATORA

SKIERNIEWICE, 11.3. — Wczoraj z rana przyjechał do Skierniewic sędzia śledczy Latosiński z Łowicza i przejął od żandarmerii akta w sprawie potwornego zabójstwa w willi generała St. Kozickiego. Około godz. 11-ej została przeprowadzona na miejscu zbrodni wizja lokalna.

Żandarmeria wydała również władzom policyjnym żonę zbrodniczego ordynansa samobójcy Władysławę Janowską.

Ponieważ twierdzenie Janowskiej, iż o zbrodni dowiedziała się od męża w pociągu, nabiera, w związku z wynikiem ekspertyzy pasma włosów, cech prawdopodobieństwa, zapadnie w najbliższych godzinach decyzja co do dalszego losu przebywającej w więzieniu żony mordercy. Wczoraj przewieziono ją do więzienia w Łowiczu, gdzie pozostanie do końca przesłuchania świadków, po czym najprawdopodobniej zostanie zwolniona.

PRZYGOTOWANIE PROJEKTU wysiedlenia żydów z Polski?

WARSZAWA, 11. 3. — W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie wybitnych badaczy kwestii żydowskiej, na którym powzięto inicjatywę nową w stosunkach polskich. Powstała mianowicie myśl rozpoczęcia konkretnych prac, mających na celu przygotowanie rozstrzygnięcia kwestii żydowskiej w Polsce. W tym celu postanowiono przystąpić do opracowania całego cyklu projektów ustaw, zmierzających do ograniczenia praw żydów w Polsce w stopniu dyktowanym przez interes narodu, a następnie do wysiedlenia żydów z Polski. Projekty tych ustaw byłyby oparte na wynikach poważnych badań społecznych i gospodarczych oraz na źródłowych materiałach.

Plan prac jest zakreślony bardzo szeroko. Między innymi przewidziany jest udział wybitnych rzeczoznawców i przedstawicieli kół parlamentarnych.

Spokojny przebieg strajku demonstracyjnego

w fabrykach włókienniczych.

ŁÓDŹ, 11 marca. Dziś o godz. 10-ej rano rozpoczął się w łódzkich fabrykach przemysłu włókienniczego dwugodzinny strajk demonstracyjny. Strajk jest protestem przeciwko wydalaniu delegatów fabrycznych. Poza tym poszczególne związki zawodowe wezwały swych członków do przeprowadzenia strajku w imię postulatu 40-godzinnego tygodnia pracy oraz walki z obniżaniem płac robotniczych. Strajk ma być również poparciem stanowiska organizacji zawodowych w sprawie przeciągającego się strajku u Haeblera. W najbliższych dniach będzie wystosowany do władz specjalny memoriał wysuwający żądania interwencji w kierunku uwzględnienia postulatów robotniczych i likwidacji strajku okupacyjnego.

Dzisiejszy strajk protestacyjny ma przebieg spokojny. Pracę kontynuują jedynie robotnicy, należący do „Pracy Polskiej".

Spośród związków zawodowych oryginalne stanowisko zajęło Zjednoczenie P. Zw. Z., które polecając solidaryzowanie się swych członków z akcją strajkową, wzywa do przerwania strajku w chwili, kiedy strajk z torów interesów świata pracy zejdzie na tory polityczne. Zj. P. Z. Z. wychodzi z założenia, że nie można mieszać dwu pojęć: czynnika politycznego z zawodowym.

W godzinach od 2—4 po południu podejmie strajk druga zmiana robotników.

STRAJK WOŹNICÓW POSTANOWIONY...

W poniedziałek, 14 bm. odbędzie się w XIII obwodzie Inspekcji Pracy konferencja w sprawie układu dla woźniców. W rezolucji, podjętej na ostatnim walnym zebraniu woźniców, zanaczają, że w razie, gdy te ostatecznie już kroki nie przyniosą spodziewanych rezultatów, będzie proklamowany strajk. Termin wybuchu strajku będzie utrzymany w ścisłej tajemnicy aż do ostatniej chwili.

STRAJK OKUPACYJNY SZEWCÓW.

W sprawie układu dla szewców ręcznych i maszynowych w Łodzi będzie powołana specjalna komisja rozjemcza, która ustali warunki podpisania umowy zbiorowej dla obu stron. Obecnie trwa strajk okupacyjny szewców, ma on jednak przebieg najzupełniej spokojny.

WIELKIE FABRYKI PRACUJĄ.

ŁÓDŹ, 11 marca. — Strajk demonstracyjny nie objął wszystkich fabryk przemysłu włókienniczego. O godz. 10 rano rozpoczęli strajk jedynie robotnicy przemysłu średniego i drobnego, natomiast praca w fabrykach Scheiblera i Grohmana, Poznańskiego i innych fabrykach wielkiego przemysłu włókienniczego kontynuowana była normalnie.

Śmierć 5-ciu lotników włoskich.

Katastrofa samolotu bombardującego.

RZYM, 11.3. — Wielki samolot bombardujący uległ katastrofie w pobliżu Rzymu. 5-ciu lotników zginęło.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.35, franki szwajcarskie 121.90, franki francuskie 16.30, liry włoskie 21.10.

KINO TEATR MIRAŻ 6 LISTOPADA 16 Poiz. 0-4-ej

DZIŚ PREMIERA!

TOWARZYSZE BRONI

(LA GRANDE ILLUSION)

W r. gł.: Dita Parlo, Jean Gabin i Eryk v. Stroheim. Realizacja: JEAN RENOIR.

KINO—TEATR
IKAR
Przejazd 34 Tel. 228-55

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Potężniejszy jak TARZAN. Więcej tajemniczy jak DR FRANKENSTEIN. Film o niebywałym napięciu p. t.:
ZAGINIONE MIASTO
g. 16-ej; w święta, sob. i niedz. o g. 12-ej; ostatni seans o g. 22-ej. Ceny miejsc na pierwszy i 80 groszy. UCZNIOWSKIE w dni powszednie do godz. 17 w soboty i święta do godz. 16-ej
W soboty, niedzielę i święta bilety wolnego wejścia nie ważne. Pocz. seansów o 5 seans 25 i 40 gr., na pozostałe 25, 40 54, 70 po 25 gr., później po 40 groszy
Oraz arcywesoła komedia polska z DYMSZA pt.
BOLEK i LOLEK

Niech zupełnie odpłynie
zatruta fala rozwodów.
List zbiorowy Księży Biskupów Polski

WARSZAWA, 11. 3. — Episkopat Polski wszystkich trzech obrządków wydał orędzie pasterskie do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego. Orędzie to będzie odczytane z ambon w 2, 3 i 4 niedzielę Wielkiego Postu.

Na wstępie list podkreśla, iż w ostatnim dziesięcioleciu Kościół w Polsce dokonał wielkiego wysiłku. Powstał nowy ustrój hierarchiczny, nowe diecezje, Uniwersytet Katolicki w Lublinie, nowe seminarium duchowne, setki nowych parafij i klasztorów, obfitość pism i wydawnictw katolickich oraz zakładów i zrzeszeń.

Więcej jeszcze zdziałano pod względem religijnego uświadomienia i pogłębienia. Jeden inny nurt wiary poczyna płynąć poprzez kraj. Świeży powiew chrześcijaństwa wywołuje bardzo poważne religijne objawy.

Spod prawa bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia. Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. Etykę katolicką trzeba się kierować w każdym stanie, na każdym stanowisku, jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik, i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej, w której bezradnie mięrzy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej katolickiej obyczajności i zasady życia.

W dalszym ciągu księża biskupi zwracają uwagę na te uchwały Synodu, które nawołują do obrony Wiary wobec nacisku komunizmu, socjalizmu i innych kierunków materialistycznych.

Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga, Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałyby przekształcić Rzeczpospolitą na bastion walnomularstwa, na republikę wolnomyślicieli, na kraj ateuszów... Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie sideł masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacyj i pism wrogich Kościołowi lub szerzących zobojętnienie religijne!"

„Wzywamy was — piszą księża biskupi — do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. Domagajcie się ustawy małżeńskiej zgodnej z zasadami wiary. Żądajcie, by ustawo dawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką".

Mówiąc o wychowaniu młodzieży i szkole, Orędzie stwierdza, że niedawno napór nowego pogaństwa na szkołę polską był widoczny i wysoce szkodliwy. „Chciano szkołę zupełnie ześwieczczyć..." Nie ostatnią w tym rolę odgrywały laicyzujące czynniki kierownicze ZNP. Dziś „ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje się". Trzeba jednak dalszej czujności i akcji.

Trzeba bezwarunkowo... czynnie do tego dążyć, by w Polsce znikł proletariat, by się trwale poprawiała dola robotnika, by się wieś podniosła z nędzy i aby w ogóle w kraju nastały takie warunki, iżby nikt mający chęć do pracy nie musiał o nią żebrać i walczyć, lecz miał możność bytu poręczoną ustrojem i zdrowymi warunkami ekonomicznymi. Wtedy naprawdę odwróci się od Polski grozę bolszewizmu i nieszczęsną walkę klas."

—oOo—

Teatralnym gestem przyjął Skwierawski wiadomość
o skazaniu go na karę śmierci

WARSZAWA, 11. 3. — Skwierawski, upiorny morderca z lasku młocińskiego, skazany został wczoraj na karę śmierci.

Rozprawę wczorajszą rozpoczęło przemówienie prokuratora Turskiego.

Prok. Turski wykazuje, że jeśli oskarżony miał łzy w oczach, to nie jako wyraz skruchy, lecz wyraz żalu nad samym sobą, jest to bowiem jednostka na wskroś egoistyczna, o zimnym usposobieniu i skoro w toku przygotowywania zbrodni, spacerów w poszukiwaniu odpowiedniego samochodu nie zjawił się żaden hamulec etyczny, zdolny do powstrzymania zbrodniarza — to nie mamy prawa liczyć, że kiedykolwiek w życiu Skwierawski da pierwszeństwo hamulcom etycznym.

Z tych względów tylko odebranie mu życia zabezpieczy społeczeństwo przed niebezpieczeństwami, płynącymi z wrodzonej zbrodniczości oskarżonego.

Z kolei zabrał głos rzecznik powództwa cywilnego, adw. Szczerbiński, występujący o symboliczną złotówkę strat moralnych. Dowodzi, że straszliwa energia zbrodnicza dotąd w Skwierawskim się nie wypaliła, o czym świadczy jego zachowanie się nie tylko w toku realizacji zbrodni, ale i na rozprawie sądowej.

W czasie przemówienia adw. Szczerbińskiego, morderca wtulił głowę w ręce i trzęsie się cały, jakby w szlochu.

Wreszcie przemawiali obrońcy: adw. Szczepański i adw. Jeziorski. Obaj wnosili o uznanie, że psychika Skwierawskiego nie jest normalna, prosili więc o wzięcie tego pod uwagę przy wymierzaniu kary.

Przewodniczący udziela Skwierawskiemu ostatniego słowa.

Zbrodniarz podnosi się ciężko, trzęsie głową, sypie łzami.

— Przysięgam się na Boga i duszę śp. Szlendaka, który niewinnie zginął z mojej ręki...

Po chwili dodaje:

— Przyznaję się do czynu, nie przyznaję się do winy, kierowało mną coś, czego nie rozumiem... Zdaję się na łaskę wysokiego sądu.

Sąd udał się na naradę, wyznaczając ogłoszenie wyroku na godzinę trzecią po południu.

Gdy Sąd ogłosił wyrok śmierci, Skwierawski teatralnym gestem osunął się na swą ławę.

SŁOWA, A RZECZYWISTOŚĆ.
Niedotrzymane przyrzeczenie firmy

Robotnicy Łódzkiej Fabryki Kapeluszy (d. Schlee) stanęli przed możliwością nowego zatargu.

W myśl dawnych przyrzeczeń firma w razie rozszerzania produkcji miała zatrudniać w pierwszym rzędzie robotników, którzy wyczerpali już prawo do zasiłku ustawowego i mają na utrzymaniu rodziny. Tymczasem zaobserwowane fakty pozwoliły stwierdzić, że firma w wielu wypadkach przyjęła do pracy po dwu i więcej robotników z rodziny. Przedstawiciel zw. zaw. powiadomił o tym inspekcję pracy.

W dniach najbliższych zostanie wyznaczona konferencja, celem unormowania stosunków w fabryce J. Schlee.

AKCJA O POWYŻKĘ PŁAC.

W związku ze zbliżaniem się sezonu budowlanego robotnicy przemysłu budowlanego podjęli akcję o podwyższenie płac. W sprawie tej odbędzie się w niedzielę, 13 bm. w Resursie Rzemieślniczej ogólne zebranie.

AŻ DO REZULTATU.

Na wczorajszym zebraniu robotników fabryki Haeblera, odrzucono możliwość likwidacji sporu drogą arbitrażu ministerialnego, postanawiając kontynuować strajk aż do rezultatu.

ODEZWA PRACOWNIKÓW DROGOWYCH.

Pracownicy drogowi podjęli akcję o poprawę bytu. W odezwie wystosowanej do ogółu pracowników drogowych apelują o organizowanie się i jednoczenie w Zw. Zawodowym Pracowników Drogowych. Odezwa zaznacza, że w szeregach pracowników drogowych dominuje apatia, jeśli chodzi o własny interes. Podczas, gdy wszystkie organizacje przeprowadzają z mniejszym lub większym skutkiem akcje o dodatek drożyźniany — pracownicy drogowi nie robią nic w tym względzie.

„Najwyższy czas — głosi odezwa — wszcząć akcję o poprawę bytu naszego, w ten bowiem sposób staniemy się wartościowymi i dobrymi pracownikami i obywatelami dla dobra całego społeczeństwa".

Kobiece połamano żebra
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 11 marca. — W bramie domu nr 43 przy ul. św. Andrzeja popełnił zamach samobójczy 18-letni Stanisław Jabłoński, zamieszkały przy swych rodzicach przy ul. Adwokackiej 7. Przybyły z pomocą lekarz Pogotowia PCK stwierdził otrucie tzw. kroplami śmiertelnymi i przewiózł młodego desperata do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną zamachu samobójczego — brak pracy.

— W domu przy ul. Granitowej 1 w czasie wynikłej awantury pobita została Stanisława Widera, zamieszkała przy ul. Granitowej 4. Widera doznała kilku ran tłuczonych oraz złamania 2-ch żeber. W stanie dość ciężkim przewieziona została karetką Pogotowia Miejskiego do szpitala św. Józefa. O zajściu spisany został protokół policyjny.

— U zbiegu ulic Kwiecistej i Kątnej na Żarolewie pobita została przez niewiadomego sprawcę 19-letnia kontrolna Stanisława Lewińska zamieszkała przy ul. Retkińskiej 116. Opatrzył ją lekarz Pogotowia Miejskiego, stwierdzając kilka ran tłuczonych na twarzy oraz liczne zadrapania naskórka na rękach. Lewińska po opatrunku udała się o własnych siłach do domu.

Porywiste wiatry.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 11 marca. Dziś o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 3 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 1 stopień. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 750 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna z przelotnymi deszczami.

Porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

ŻYCIE PABIANIC.
JUBILEUSZ PIONIERA BANKOWOŚCI SPÓŁDZIELCZEJ.
25-lecie pracy dyr. Jana Ebenryttera.

W dniu 15 marca r.b. znany ogólnie na terenie okręgu i ceniony dyrektor Banku Ludowego w Pabianicach p. Jan Ebenrytter obchodzić będzie swój jubileusz 25-lecia niezwykle pożytecznej i owocnej pracy na polu bankowości spółdzielczej.

Powstały w roku 1902 Bank Ludowy w Pabianicach oparł się zwycięsko wszelkim przeciwnościom życia i przetrwał najcięższe lata zawieruchy wojennej, inflacji oraz naporem ciężkiego kryzysu ekonomicznego, pod obuchem, którego runęło w gruzy wiele instytucyj zamożniejszych o szerokim nawet europejskim rozmachu. Bank Ludowy w Pabianicach, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, znajdując się częstokroć w gorszych warunkach, przetrwał najcięższe czasy i do dziś dnia stanowi niezastąpioną na terenie Pabianic i okolicy społeczną placówkę bankową.

Jednym z tych pionierów i kierowników jest właśnie p. Jan Ebenrytter, który od dnia 15 marca 1913 roku po przez 25-cio letni okres czasu sprawował funkcję członka Zarządu prezesa i wiceprezesa, a obecnie dyrektora zarządzającego Banku, pracując nieprzerwanie dla dobra instytucji i jej dalszego rozwoju.

Dyr. Ebenrytter jest ponadto założycielem szeregu stowarzyszeń, członkiem honorowym i dożywotnim tychże oraz działaczem społecznym na różnych odcinkach działalności społeczno - wychowawczej, począwszy od czasów zaborczych. W latach 1905—7 brał czynny udział w pracy niepodległościowej, jako członek dawnej Frakcji Rewolucyjnej PPS.

W związku z jubileuszem na terenie Banku Ludowego w Pabianicach odbędzie się cały szereg uroczystości lokalnych.

Redakcja „Echa" ze swej strony składa zasłużonemu Jubilatowi serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra społeczeństwa polskiego.

CI, KTÓRZY ODESZLI..

W tych dniach rozstał się z tym światem Kacper Alwasiak, długoletni członek Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach, piastujący przez szereg lat mandat członka Rady Nadzorczej tej spółdzielni, od dany pracy na polu spółdzielczości, działacz.

Zmarły oprócz tego był członkiem wielu stowarzyszeń i związków, a między innymi Stowarzyszenia Kilińszczyków i Enzeterowców w Pabianicach. Pogrzeb jego zgromadził tłumy publiczności, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Cześć Jego Pamięci!

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono również zwłoki ś.p. Idy Szlenfogtówny, nauczycielki 7-klasowej szkoły powszechnej nr 3 w Pabianicach.

Zmarła znana była, jako niezwykle sumienna, pracowita i pełna oddania dla oświaty działaczka oraz dobry pedagog.

W pogrzebie, który odbył się onegdaj, wzięły udział liczne delegacje młodzieży czerwonokrzyskiej ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

Ś. p Ida Szlenfogtówna była siostrą tragicznie zmarłych niedawno braci Szlenfogtów, porażonych piorunem podczas wycieczki górskiej w Zakopanem na szczyt Giewontu. Rozpacz osieroconej rodziny nie ma granic.

Cześć Jej Pamięci!

WOJEWÓDZKI ZJAZD RODZINY RADIOWEJ.

W niedzielę, dnia 13 marca rb. odbędzie się w Pabianicach VI kolejny Zjazd delegatów Zarządów i Kół Łódzkiej Rodziny Radiowej wg. następującego programu:

Godz. 10-ta nabożeństwo w kościele N. M. P.; godz. 11-ta Otwarcie Zjazdu i m. in. sprawozdanie o stanie budowy zakładu dla dzieci ociemniałych, dyskusja, omówienie zamierzeń na przyszłość, zamknięcie Zjazdu i wspólny obiad uczestników Zjazdu.

Ponieważ wysiłek Rodziny Radiowej idzie w kierunku całkowitego wykończenia zakładu i oddania go do użytku z rozpoczęciem roku szkolnego, to jest od 1 września 1938 r. nieszczęśliwej dziatwie niewidomej

Włożony wysiłek nie poszedł na marne. Społeczeństwo Pabianickie i województwa łódzkiego swymi ofiarami i popieraniem poczynań Rodziny Radiowej realizuje wzniosły cel miłosierdzia na rzecz najnieszczęśliwszych istot — dzieci ociemniałych, budując żywy pomnik — zakład w którym te dzieci znajdą troskliwą opiekę, wychowanie, naukę i przygotowanie do rzemiosła.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe ul. Gdańska — „Gdy kwitną bzy"

Nowości ul. Kościuszki 14 — „Pasteur"

ROMAN Rolnicki, zgubił świadectwo szkolne, wydane w Szkole Powszechnej Nr 72 w Łodzi.

Najpierw inwestycje — potem inne potrzeby miasta
Generalna debata nad preliminarzem budżetu Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 3. — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Przybocznej przy Prez. m. Łodzi radny Pawłowski zreferował sprawozdanie Komisji Finansowo-Budżetowej, stwierdzając, że preliminarz na rok 1938/39 nie odpowiada wielkim potrzebom miasta. Struktura podatków jest niezdrowa ponieważ podatki samoistne wynoszą zaledwie 4,4 procent, reszta uzależniona jest od podatków państwowych. Zadłużenie miasta wynosi 58 milionów złotych i wzrosło za rządów komisarycznych o 13 milionów, majątek miasta wzrósł o 29 milionów.

Po ogólnych tych uwagach referent przystąpił **do charakterystyki poszczególnych działów.**

Na wstępie omówił **budżet Wydziału Oświaty i Kultury.** W dziale tym najpoważniejszy wydatek to szkolnictwo powszechne, przy czym na nadchodzący rok wydatnie powiększono wydatki na higienę szkolną.

Jeśli chodzi o dział kultury — to wydatki w liczbach procentowych przedstawiają się jak następuje: biblioteki — 22 proc., kursy dokształcające — 16 proc. Muzea — 15 proc., teatry 43 proc. i subsydia — 4 proc.

Omawiając sprawę budowy gmachów szkolnych, to referent stwierdził fatalny stan lokalowy. (49 tys. dzieci na ogólną liczbę 75 tys. uczy się w budynkach wynajętych).

Jeśli chodzi o **Opiekę Społeczną,** to Zarząd Miejski czyni wszystko co jest możliwe, ale niestety nie w takim stopniu jak życie tego wymaga.

Największym wydatkiem w tym dziale jest pozycja na opiekę nad matką.

Odnośnie **Wydziału Zdrowia Publicznego** — referent podkreślił, że pomoc dawana mieszkańcom wyraża się cyfrą 7 zł. na głowę (Łódź zajmuje 4 miejsce w Polsce).

Jako charakterystyczny moment — referent podniósł **sprawę wydatków na leczenie umysłowo chorych,** na co preliminuje się przeszło 800 tys. złotych, zaś na emerytury po 20 latach samorządu przeszło 700 tys. złotych.

Nieco uwagi wreszcie poświęcił referent Wydziałom: Plantacji, Technicznemu oraz przedsiębiorstwom komunalnym: gazowni oraz kanalizacji i wodociągom.

Na zakończenie r. Pawłowski omówił zastrzeżenia zgłoszone przez 2 osoby z liczby 6, które wejrzały do budżetu w czasie jego udostępnienia dla wglądu publiczności oraz sprzeciwu grupy mieszkańców z ul. Karpiej.

Ci ostatni w sprzeciwie swym domagali się między innymi przeznaczenia kwoty 1 mil. zł. na budowę domów robotniczych, sprzedaży kolonii Montwiłła Mireckiego, skreślenia subsydjów dla instytucyj żydowskich i zlikwidowania Miejskich Warsztatów Mechanicznych.

Po referacie odbyła się debata, w której zabierali głos radni: Holcgreber, Jaworowski (dwukrotnie), Stypułkowski, Chodakowski, Liberman, Smolarek i Tomczyk.

Radny Holcgreber omówił działalność Zarządu Miejskiego na tle budżetów Wydziałów Oświaty, Technicznego i przedsiębiorstwa Kanalizacja i Wodociągi. Mówca stwierdził, że gospodarka na tych odcinkach jest niemal bez zarzutu. Tym nie mniej mówca uważa za wskazane, jeśli chodzi o oświatę, opracowanie ogólnego planu budowy gmachów szkolnych dla szkół powszechnych i rozbudowy gmachu gimn. im. Marszałka Piłsudskiego.

Radny Stypułkowski trzymając się ram dyskusji generalnej domagał się przeróbki budżetu w myśl głównych zasad, na których winien być oparty właściwy miejski samorząd terytorialny, którym jest samorząd łódzki. Podziela pogląd, że wokół gospodarki miejskiej w ostatnich czasach wytworzyła się atmosfera sympatii do niej ze strony społeczeństwa. Jest to objaw pomyślny, gdyż przez sympatię dochodzi się do zaufania, a tylko przy pomocy zaufania szerszego ogółu będzie można podołać tym ogromnym zagadnieniom, które obecnie

uważane są za „nierozwiązalne".

Samorząd łódzki prowadzi politykę „pokoju socjalnego" i ponosi prawie wszystkie koszta tej polityki. Tymczasem koszta tej polityki winny spaść w lwiej części na Państwo, gdyż tylko ono może podołać takiemu zadaniu. Stąd wypływa konieczność przeprowadzenia „wielkiej transakcji", polegającej na wywindykowaniu od Państwa sum, wyłożonych przez samorząd na te zadania, przypadające na państwo. Następnie radny ten przytaczał dowody, że samorząd łódzki ponoszony nawałem potrzeb Łodzi — odbiega od podstawowego zadania: **urządzania terytorium i budownictwa.** Te kredyty są w ogonie, a winny być na pierwszym miejscu budżetu. Samorząd jedną ręką daje, drugą odbiera: potrosze buduje domy, ale bardzo wiele innych domów, wznoszonych przez osoby prywatne na cele mieszkaniowe, **wynajmuje od tych osób na swoje instytucje.**

Ludność polska w Łodzi pod względem gospodarczym jest niezwykle upośledzona. Stworzył się najpotężniejszy, bo faktyczny monopol tym, co zdołali za pomocą przydzielania gruntów i ulg podatkowych stosowanych za Kongresówki zająć decydujące stanowisko w życiu gospodarczym Łodzi i tego „pancerza" ludność polska nie zdołała po dzień dzisiejszy przebić. Dotychczas ruguje się element polski z central handlowych zakładów przemysłowych w Łodzi. Poprzednie władze miejskie albo za mało albo wcale nie miały zrozumienia, że trzeba poprzeć i ten element polski, który właśnie pracuje samodzielnie gospodarczo, na własnych warsztatach. Wydział statystyczny nie odegrał tu roli „dzwonka alarmowego", uprzedzającego o katastrofach „polskiego stanu posiadania" w Łodzi. Ostatnio stosunek samorządu do ludności polskiej samodzielnej gospodarczo poprawił się.

Radny Smolarek poruszył sprawę drożyzny biletów tramwajowych oraz drożyzny prądu.

W konsekwencji zgłosił wniosek o wystąpienie do władz rządowych w sprawie uzyskania uprawnienia do rewizji warunków koncesyjnych oraz wniosek w sprawie powołania Komitetu Obywatelskiego, któryby przeprowadził akcję o obniżenie cen prądu.

Po wyczerpaniu listy mówców **zabrał głos prezydent Godlewski,** który odpowiadając na podniesione zagadnienia, poruszył kwestię zadłużenia miasta i stwierdził, że zarzut jakoby zadłużenie to w ostatnich latach wzrosło o 44 miln. zł. nie odpowiada rzeczywistości, bowiem całe obecne zadłużenie wynosi przecież około 58 milionów.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi poruszył prezydent Godlewski kwestię budownictwa małych mieszkań— 1 i pół izbowych za opłatą 20 zł. miesięcznie.

Jeśli chodzi o umowy koncesyjne, to prez. Godlewski jest zdania, że podjęcie kroków o obniżkę taryf tramwajowej i za prąd elektryczny jest wskazane. Stwierdził przytym, że umowy są przez koncesjonariuszy wykonywane. Taryfa tramwajowa jest badana przez specjalną komisję pod przewodnictwem inż. Kuhna. Jeśli chodzi o cenę prądu, to toczą się pertraktacje, przy czym strona przeciwna proponuje obniżkę o 2 gr. na kilowacie. Prezydent zaznaczył, że koncesja z elektrowni wygasa w 1945 roku, zaś z tramwajami w 1962. Niema chwilowo podstaw prawnych do wystąpienia przeciwko koncesjonariuszom.

Wreszcie prezydent omówił sprawę obsługi pożyczek. Wysokość kosztów obsługi wynosi obecnie 17,4 proc., dopuszczalna zaś jest 25 procent.

Po wyjaśnieniach prezydenta Godlewskiego posiedzenie zostało zakończone.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Po dymisji premiera Chautemps prezydent Lebrun powierzył Blumowi misję utworzenia nowego gabinetu. Blum misję przyjął i rozpoczął konferencję z przedstawicielami radykałów.

(—) Prasa angielska i włoska przypuszcza, że plebiscyt w Austrii przyniesie przytłaczające zwycięstwo kanclerzowi Schuschniggowi, który uprzedził zarządzeniem plebiscytu projektowany przez narodowych socjalistów w dniu 27 bm. „Dzień Anschlussu".

(—) Min. Beck wyjechał z Rzymu do Neapolu w charakterze prywatnym.

(—) Rząd afganistański zaangażował trzech inżynierów polskich: Okęckiego, Kalinowskiego i Wichrzyckiego na trzy lata do budowy dróg w Afganistanie.

(—) Proces Bucharina, Rykowa i towarzyszy w Moskwie został przerwany, aby dać możność prokuratorowi przygotowania mowy oskarżycielskiej. Rozprawa podjęta ma być w piątek.

(—) Wczoraj pociągiem z Berlina, przybył do Poznania, uroczyście witany na dworcu, były prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover.

W godzinach popołudniowych Hoover złożył u stóp pomnika Wilsona wieniec, po czym w pałmiarni odbył się podwieczorek w ścisłym gronie.

Po skończonych uroczystościach Hoover złożył wizytę kardynałowi Hlondowi.

Wieczorem odbyła się w auli uniwersytetu uroczysta akademia na cześć znakomitego gościa. Po akademii odbył się uroczysty obiad, wydany przez miasto.

(—) W Warszawie odbywa się konferencja dyrektorów szkół średnich w sprawie reformy egzaminów dojrzałości.

(—) Wczoraj Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych (ulgi podatkowe i inne dla inwestycji w centralnym okręgu przemysłowym, na obszarze województw wschodnich i na całym obszarze państwa).

Dalej przyjęto projekt ustawy o ulgach podatkowych dla akcji Banku Polskiego. Akcje te oraz wypłacana od nich dywidenda i superdywidenda mają być wolne od podatków i innych anin publicznych państwowych i samorządowych.

Następnie przyjęto projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich.

Ponadto rada ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń o zmianie granic poszczególnych powiatów w województwach białostockim, warszawskim, łódzkim i poznańskim.

(—) Wczoraj we Lwowie ogłoszony został wyrok w procesie tancerki Rogozińskiej i jej wspólnika Chmielewicza, oskarżonych o zabójstwo ś. p. Zakrzewskiej w celach rabunkowych. Sąd skazał Rogozińską na 15 lat więzienia, Chmielewicza zaś na dożywotnie więzienie.

(—) Senat obradował wczoraj nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Przedmiotem ataków przeciwko ministrowi Poniatowskiemu było wykonywanie reformy rolnej. Senatorowie niemieccy skarżyli się, że min. Poniatowski parceluje głównie majątki niemieckie. Ukraińcy wnosili żale, że parcelowana ziemia na kresach przydzielana jest Polakom.

Energiczną obronę ministra Poniatowskiego wygłosił senator Malski, do którego przyłączył się minister Malinowski. Senator Płocek podkreślił, że polityka min. Poniatowskiego cieszy się sympatią wśród drobnego rolnictwa.

Przeprowadzona pod wieczór krótka dyskusja nad budżetem Ministerstwa Komunikacji nie przyniosła momentów ciekawszych.

Kilku senatorów nawoływało ministra płk. Ulricha do uczynienia jak największego wysiłku w kierunku powiększenia taboru kolei polskich i wyremontowania nawierzchni, które z powodu wieloletniej polityki oszczędnościowej są w bardzo złym stanie.

(—) Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła wczoraj dodatkowe kredyty na bieżący okres budżetowy w wysokości 8 milionów złotych.

(—) Nowy dowódca O. K. IV gen. bryg. Thomée po objęciu urzędowania złożył wizyty oficjalne.

(—) Dnia 27 bm. odbędzie się poświęcenie wykończonej części Domu Marszałka Piłsudskiego. Komitet na tę uroczystość zaprosi premiera Składkowskiego i min. gen. Kasprzyckiego.

(—) Fundusz Pracy przyznał na inwestycje w województwie łódzkim 8,4 milionów złotych.

ŻYCIE ZGIERZA
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSWA.

Wczoraj o godz. 8 rano w kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. ks. proboszcza St. Streicha, zamordowanego w kościele przez komunistę. Mszę św. celebrował ks. kan. prof. dr Roszkowski, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr Sz Smarzych, który dał wyraz myślom nurtującym wszystkich katolików w Polsce po tragicznej śmierci ks. Streicha. W nabożeństwie liczny udział wzięły organizacje społeczne i polityczne, stojące na gruncie katolickim oraz liczne rzesze wiernych.

Drugie nabożeństwo żałobne odbyło się o godz. 9 rano również przy udziale tychże organizacji za duszę ś.p. Karola Huberta Rostworowskiego wielkiego pisarza katolickiego. Mszę św. celebrował ks. Wł. Walczak.

PROGRAM CH. U. S.-u

Dzisiaj w Chrześcijańskim Uniwersytecie Społecznym odbędą się następujące wykłady: w lokalu szkoły powszechnej nr 4 przy ul Łódzkiej 2, prof. J. Kosowskiego dwugodzinny wykład na temat: „Badanie środków spożywczych cz. I. W lokalu szkoły powszechnej nr 3 na Przybyłowie wykład prof. E. I. Preissowej p.: „Dzisiejsza konstytucja Polski na tle ustrojów współczesnych" i prof. M. Smokowskiego na temat „Charaktery i temperamenty". Początek wykładów o godz. 19 i 20.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Dzisiaj o godz. 20.15 w sali kina „Apollo" wystąpi Teatr Narodowy z Poznania z komedią pt. „Mecenas Bolbec i jego mąż" z artystą sceny warszawskich Arturem Kwiatkowskim w roli tytułowej. O godz. 16 specjalnie dla młodzieży szkolnej zagrana będzie 3-aktowa komedia Fr. Zabłockiego pt. „Fircyk w zalotach"

Kino „Apollo" wyświetla polski film pt.: „Dziewczyna szuka miłości".

Kino „Venus" — również film polski pt.: „Królowa Przedmieścia".

ZGUBIONO teczkę na Poczcie Głównej dnia 10 marca. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot wartości za wynagrodzeniem pod adres: Sztykgold, Gdańska 73.

Bolączka motoryzacji amerykańskiej
BŁYSKAWICZNE MANDATY KARNE
dla automobilistów amerykańskich

Chicago, w lutym.

— Gdzie zostawić wóz?

Oto pytanie, które nasuwa się stale prowadzącemu auto wśród nieustającego wiru ulicznego wielkich miast amerykańskich.

Liczba samochodów, krążących po Stanach Zjednoczonych, przewyższa już dziesięć milionów i stale wzrasta.

Każda rodzina jako tako usytuowana ma auto, a zamożniejsze posiadają ich dwa i więcej.

Sprawę tak zwanego „parkingu", to znaczy chwilowego ulokowania samochodu podczas gdy prowadzący je właściciel (szoferzy stanowią wielką rzadkość i są ogromnym luksusem) musi wysiąść dla załatwienia swoich spraw, komplikuje okoliczność, iż motoryzacja w Ameryce nie jest równomierna w całym kraju, a koncentruje się rzecz jasna, w promieniu głównych miast.

Łatwo zrozumieć, iż jadąc w niezmierzonym sznurze aut, zdążających do handlowych dzielnic i wyjeżdżających z nich, nie sposób bywa znaleźć punktu dla zatrzymania maszyny.

Z daleka widnieje wlona przestrzeń. oC za szczęście! Lecz, podjechawszy bliżej, wnet się ujrzy błyszczące mosiądze stacji benzynowej albo biel niewinnej tabliczki: „Przystanek autobusowy. Zatrzymywanie się aut wzbronione".

Zlekceważenie zakazu pociąga za sobą bezwzględną karę 5 dolarów, płatną w ciągu czterdziestu ośmiu godzin pod rygorem sprawy sądowej i pięciokrotnie wyższej kary. Zawiadomienie o nałożonej grzywnie zostaje zatknięte za szybę przed kierownicą. Właściciel nie może się tłumaczyć, że go nie dojrzał.

Na dozwolonych miejscach postoju wolno zostawić auto tylko na ściśle ograniczony czas. Policjanci konni ustawicznie dokonywują przeglądu ustawionych długim rzędem aut. Zapisują numery rejestracyjne i kontrolują, czy pora odjazdu nie została przekroczona. Za każdą minutę opóźnienia sypie się

deszcz grzywien,

toteż kierowca, biegnąc do auta, instynktownie szuka zatkniętego za szybą wymiaru kary.

Inicjatywa prywatna jak zwykle w Ameryce znalazła pewien sposób zaradzenia złu. Dopatrzywszy się w tym źródła dochodu, założono liczne płatne parki potowe.

W śródmiejskich dzielnicach na wszystkich wolnych terenach prywatnych powstały „parkingi". Ogrodzenie, drewniana buda dla dozorującego personelu, latarnie, jasno oświetlające w nocy kilka rezerwuarów benzynowych, parę wind do oliwienia wozów i mnóstwo słupów reklamowych. Oto całe urządzenie, pozwalające garażować setki i tysiące aut w ciągu doby.

Przy wejściu, w miejscu widocznym, cennik postojów, uzgodniony we wszystkich większych miastach i bynajmniej nie tani: za czas do półgodziny płaci się 25 centów (zł. 1,25), za godzinę 35 centów (zł. 1,75), za 12 godzin pół dolara. Ale automobiliści nie krzywią się na wygórowane ceny i wielu, udając się do biura, chcąc, nie chcąc płaci codzienny pół dolarowy haracz za „parking".

„Business" okazał się dobry, przystąpiono więc w braku potrzebnych co raz to nowych placów do burzenia pod parkingi starych lub nierentownych nieruchomości.

Obecnie posiadacze placów w śródmiejskich dzielnicach, zamiast budować trudne do wynajęcia drapacze nieba, wolą je obracać na zawsze dobrze prosperujące miejsca postoju aut, do czego nie potrzeba ani kapitału, ani ryzyka.

Zabrukowane tereny, sąsiadujące z przepysznymi pałacami, nadają reprezentacyjnym ulicom pełen kontrastów wygląd, który tak zdumiewa po raz pierwszy przybywających do Ameryki.

Władze miejskie tu i owdzie w miarę możności starają się przyjść z pomocą właścicielom aut.

W New-Yorku, na przykład przy Grand Central Station (Dworcu Centralnym), a zwłaszcza w Chicago nad rzeką Chicago Kirez pobudowano na kolosalnej przestrzeni dwupiętrowe podziemne korytarze, gdzie przy pomocy wind ustawia się auta.

Sławetne „Departament Stores", olbrzymie magazyny, w których można wszystko kupić począwszy od igły aż do awionetki, także urządziły bezpłatne „parkingi" dla swoich klientów.

Lecz wszystko to tylko półśrodki. I coraz częściej się powtarza paradoksalna sytuacja, że mieszkańcy miast, jadąc z peryferji gdzie przeważnie znajdują się ich domy, do śródmieścia, w pół drogi zostawiają auta i na miejsce dojeżdżają podziemną kolejką.

Zubrzycki.

Nawet w pustynnej Australii — powódź

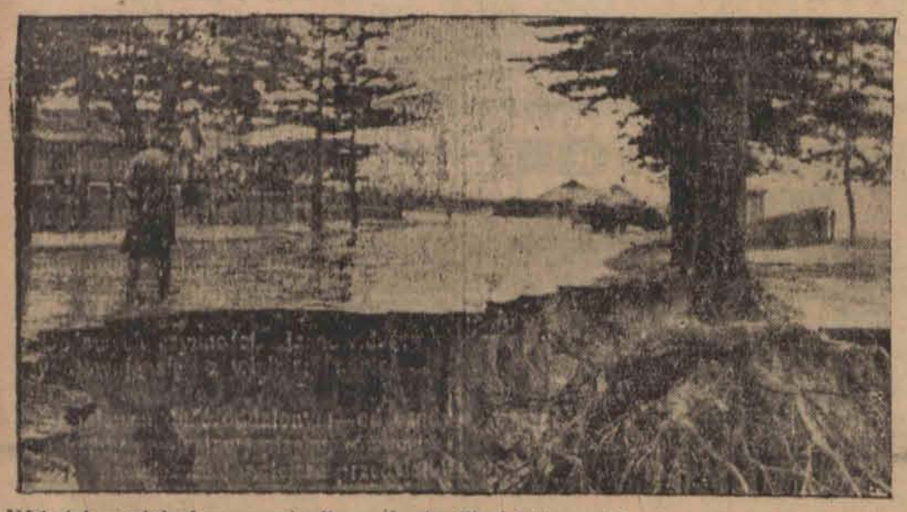

Wskutek nagłej ulewy wystąpiły w Australii niektóre rzeki z brzegów, niszcząc wyasfaltowaną szosę.

Marszałek Śmigły-Rydz na wystawie szwedzkiej

Marszałek Śmigły-Rydz zwiedza z Małżonką wystawę szwedzkiego przemysłu artystycznego, urządzoną w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie.

Lwiątko milionera.
Czworonożna ofiara powodzi.

Do jednego z senatoriów kalifornijskich, położonych w miejscu zabezpieczonym przed powodzią, schroniła się grupa powodzian, między którymi znajdował się pewien milioner, właściciel wspaniałego pałacyku dziś całkowicie zburzonego przez wodę.

Milioner nie tyle ubolewał z powodu straty pałacyku, ubezpieczonego na sumę kilkuset tysięcy dolarów, ile dlatego, że nie mógł zabrać ze sobą oswojonego lwa, którego przywiózł kiedyś z Afryki.

Zwierzę, schwytane w drugim miesiącu swego życia, przetransportowane zostało do pałacu milionera i otoczone czułą opieką przywiązało się do swego pana.

Jakież było zdziwienie, gdy pewnego wieczoru mieszkańców sanatorium obudził groźny ryk. Milioner poznał głos swego czworonożnego pupila.

Okazało się, że lew potrafił wymknąć się z terenu powodzi i trafnym instynktem wiedziony, znalazł drogę do miejsca schronienia swego pana.

Milioner niezwykle ucieszył się pojawieniem się zwierzęcia. Zarząd sanatorium jest natomiast mniej zadowolony, gdyż nie ma ani odpowiedniego przygotowania dla gościa, ani też dostatecznych zapasów mięsa i innej żywności. A lwiątko zdradza doskonały apetycik.

Płacąc świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 13

Film w karykaturze

PAULA WESSELY.

Poza tym: dobrać służbę dla madamy Suchystaw, straż dla przyszłego ordynata babipolskiego, aktualnie Icka Suchystawa. Odnowić liberię służby w całym pałacu, zorganizować banderię konną, która powita księcia na granicy jego posiadłości, urządzić bramy triumfalne, na sobotę zwolnić wszystką służbę od jakichkolwiek prac i postawić po obu stronach drogi...

— Gwałtu rety! A kiedyż ja to wszystko wykonam?

— To już pana rzecz, panie administratorze.

— Ależ na to wszystko trzeba pieniędzy, a ja nie mam złamanego szeląga wolnego w kasie. Ostatek ryb zabrał komornik przed tygodniem.

— Możesz pan podpisać przecie weksle.

— Książę cofnął mi plenipotencję.

— Jakto? Kiedy?

— Miesiąc temu. Otrzymałem zawiadomienie od adwokata z Ostępu.

—O, to coś nowego. O tym nie wiedziałem. Widać rudy Michaś zaczyna się usamodzielniać i poza moimi plecami robi interesiki. No, no, muszę ja to wszystko sprawdzić. Czuje dusza moja, że w tym interesie maczała rączki madama Suchystaw. O, moja sikorko, taką drogą, beze mnie, nie ujdziesz daleko.

— A widzisz pan, niby to jesteś zaufanym księcia, a nie wiesz o takiej kardynalnej sprawie, jak cofnięcie mi pełnomocnictwa.

— To nic, będziesz je pan miał, zanim tydzień upłynie.

— Nie, nie, ja już nie chcę żadnego pełnomocnictwa i nie wezmę go.

— Przeciwnie, musi pan przyjąć. Inaczej przyjdzie na pana miejsce jaki łapserdak i tak całą ordynację wynicuje, że nie będziemy mogli nawet naszych zasług odebrać. Lepiej posłuchaj mnie pan: ten stary wariat książę dostał na punkcie madamy Suchystaw formalnego bzika. Szczęście będzie, jeśli do reszty nie zwariuje. Otóż dzisiaj sprawy tak się przedstawiają, że poza piękną Żanetką nie widzi on świata Bożego. I to jest właśnie dobre. Żanetka, jako bielmo na starych oczach ordynackich zasłoni mu zupełnie wszelki dalszy widok. Dlatego, przy niewielkich kosztach, można wszystko zrobić. Tu wstawi się jaki nowy mebel, tam zawiesi nowy obraz, poprzestawia graty, rozciągnie nowe chodniki i sprawa załatwiona. Rudy i tak tego wszystkiego nie będzie widział. Reszta zaś, to fraszka. Powsadza pan kilkunastu parobków na konie i będzie banderia. Wszyscy inni zrobią szpaler przy wjeździe do Babipola, dzieci mogą rzucić trochę zwiędłego ziela, albo zeschłej trawy pod koła samochodu i także będzie w porządku.

— A no, pójdę za pana radą, panie January, ale jeśli najjaśniejszy znowu będzie niezadowolony, włożę to wszystko na pański karb.

— Nie szkodzi. Książę przeważnie zawsze bywa niezadowolony, albo lepiej: nigdy nie wiadomo, w jakim kierunku zrobi skok i jakiej ekstrawagancji dokona. Ot, choćby i teraz: powszechnie wiadomo, że książę ordynat zamierza się żenić na złość rodzinie i całemu światu z żydówką, niby to jest pewne, jak betonowy mur, ale z drugiej strony właśnie nic nie wiadomo pewnego. Może przyjść taka chwila, że najjaśniejszy rozmyśli się, albo spotka jaką inną kobietkę i porzuci madamę Suchystaw, aby się za inną kiecką uganiać.

—To prawda, bo to już nieraz bywało. Po odjeździe „misski" ordynat prawie rozpaczał, jeździł co trochę do Wrocławia, a dzisiaj zupełnie zapomniał, że miss Atkinson w ogóle istniała na świecie.

— Tak właśnie może być i tym razem, dlatego nie warto tymi szaleństwami najjaśniejszego przejmować się. Poskacze, poskacze i w końcu da za wygraną.

— Takie rozwiązanie tego problemu byłoby najpomyślniejszym.

— Zobaczymy. Czy pan jedzie do Babipola?

— Choćbym nie rad, to muszę, aby przecież wykonać te wszystkie polecenia, które mi pan przywiozłeś.

January posiedział jeszcze z pół godzinki, wypił jedną i drugą kawę, pobaraszkował z pannami Czuryło i w końcu zabrawszy pana Alojzego, pojechał do Babipola.

Przez resztę tego dnia i cały piątek w Babipolu wrzała nieustanna praca nad spełnieniem rozkazów najjaśniejszego. Toteż, gdy przyszła godzina 10 rano w sobotę, wszystkie one prawie zostały wykonane.

Lewe skrzydło pałacu było „odnowione" według zaleceń Polityńskiego, banderia skompletowana, tłumy ludzi spędzone ze wszystkich folwarków ordynacji, przybrane odświętnie, stały po obu stronach drogi w szpalerze, dzieci trzymały jakieś pęki zwiędłych i nawet całkowicie zeschłych traw i zielska, kapela wiejska, ustawiona przy jednej z bram triumfalnych, nudziła się, czekając na znak, aby uderzyć w instrumenty, słowem — wszyscy byli w najwyższym oczekiwaniu. Stary Czuryło wsadził nawet jednego z parobków na wysoki świerk z poleceniem śledzenia drogi z Ostępu do Babipola, po której powinna była jechać limuzyna ordynacka.

Jakoż w pewnej chwili parobek krzyknął z wysokości swojego punktu obserwacyjnego:

— Jedzie! Jedzie!

Wszystko się poruszyło i zakołysało, szmery głosów wzmogły się, a January dozorując tutaj wszystkiego, chwycił Czuryłę za ramię i pociągnął go o kilka kroków przed bramę triumfalną.

— Gdzie pan masz chleb i sól? — zawołał.

— Nie mam ich wcale.

— Czyś pan oszalał! Przecież najjaśniejszy nie przebaczyłby panu tego nigdy. Trzeba przyjąć najjaśniejszych księstwa państwa koniecznie chlebem i solą.

— Skądże ja ich teraz wezmę, gdy limuzyna zjawi się tu za parę minut, a do domu trzeba wyrywać kwadrans czasu.

Polityński obejrzał się niepewny na wszystkie strony, wreszcie zawołał:

—Do kata! Niedaleko przecież znajdują się obory. Poślij pan kogo, aby stamtąd przyniósł parę kawałków suchego chleba, którym karmi się źrebięta i trochę bydlęcej soli.

— Ależ...

— Tu nie ma żadnego ale, śpiesz się pan! Najjaśniejszy i tak przecie tego chleba jadł nie będzie i soli nie spróbuje, a zwyczajowi stanie się zadość.

Czuryło nie przeciwił się już, ale pchnął jednego z parobków do obór, drugiego po talerz do niedalekiej chaty portiera parkowego, a sam zaczął przechadzać się nerwowo, spoglądając co chwila na drogę, czy nie nadbiegają parobcy. Był ogromnie podenerwowany. Na szczęście chłopcy przybiegli w terminie i przynieśli wszystkie potrzebne utensylia. A już też był czas najwyższy, bo limuzyna sunęła po żwirowej drodze z szumem i warkotem motoru. Na ten widok kapela uderzyła w jakiegoś strasznego marsza, ustawieni w szpaler ludzie podnieśli niemniej dzikie wrzaski, dzieciarnia zaczęła rzucać zielsko na drogę, a Czuryło, zdjąwszy czapkę i trzymając na talerzu chleb i sól, czekał zbliżenia się limuzyny, aby przyjąć najjaśniejszego i jegę narzeczoną

Niestety, i tym razem pozbawiony został tego szczęścia, albowiem limuzyna przemknęła gwałtownie obok niego, aż kamyki spod kół zagwizdały w powietrzu, a jeden z nich trzasnął Czuryłę w policzek, kalecząc go dość boleśnie. Administrator kropnął talerz z chlebem i solą na ziemię, zaklął szpetnie i nacisnąwszy czapkę na uszy pomknął do swojego domu

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W bież. sezonie urządzone zostaną w Warszawie cztery pierwsze miejskie parkingi dla samochodów.

Przewidziane są one w czterech punktach miasta, mianowicie na Kredytowej koło pl. Dąbrowskiego, na pl. Małachowskiego, Al. Trzeciego Maja. Brak miejsca postoju dla samochodów prywatnych dotkliwie daje się obecnie odczuwać w Warszawie.

* * *

Latem roku z. rozpoczęto na Praszce budowę nowego osiedla dla kolejarzy, obejmującego 104 mieszkania. Budowla wznoszona jest przez Tow. budowy i eksploatacji mieszkań dla pracowników PKP., a finansowana przez TOR. Ukończenie robót przewidziane jest w lecie w roku b.

* * *

Miejskie ośrodki zdrowia organizują na terenie świetlic dla młodzieży warsztaty i kursy. Akcja ta ma na celu przygotowanie młodzieży do tych zawodów, w których mogłaby ona następnie uzyskać pracę.

Ostatnio otwarty został kurs gońców, na który zapisało się 40 chłopców w wieku 15—17 lat. Są to uczniowie szkół wieczorowych, którzy zostali skierowani na kurs przez ośrodki opieki, oraz przez biuro pośrednictwa dla młodocianych Funduszu Pracy, który ten kurs finansuje. Obliczony on jest na 6 tygodni, program zaś jego obejmuje: znajomość Warszawy, organizację poczty, telegrafu, telefonu, banku, biura podróży oraz znajomości maszyn biurowych. Uzupełnieniem kursu będą wycieczki do tych instytucji z których organizacją chłopcy zapoznają się podczas trwania kursu. Po zakończeniu — uczestnicy kursu przejdą praktykę w ośrodkach.

* * *

W nowowybudowanej oficynie głównego gmachu Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej została uruchomiona czytelnia dla młodzieży licealnej i gimnazjalnej. Czytelnia pomieścić może do 100 czytelników. Prowadzona jest przy niej poradnia bibliograficzna, ułatwiająca opracowywanie tematów z zakresu liceów oraz udzielane są wskazówki dotyczące techniki pracy umysłowej.

Krateczki.

MIŁOŚNIK WOLNOŚCI

OKRADZIONA KARZECZONA.

Zaczynam wierzyć przysłowiom, przynajmniej tym, które odnoszą się do pogody. Powiedziało przysłowie: w marcu jak w garncu — i rzeczywiście rano leje deszcz, w południe świeci i grzeje słoneczko, przed wieczorem pada śnieg, słowem nikt nie może narzekać na monotonność. Do wyboru, panowie i panie! Za jedne pięćdziesiąt groszy... przepraszam: zupełnie bezpłatnie każdy może sobie wybrać pogodę, jaka mu najbardziej odpowiada! Amatorzy deszczu wychodzą na miasto w godzinach porannych, zmarzluchy, pragnące wygrzać się — w południe, narciarze i inni „zimomani" tylko wieczorami.

A poza tym co za szalona rozmaitość! A poza tym jakie kolosalne możliwości dla pań! Trzy razy dziennie odpowiednio sytuowana pod względem ubraniowym dama może się przebierać, posiadając do tego logiczną podstawę! Przed południem wysokie, ciemne boty ozdobią jej wytworne kształtu nóżki (w wysokich botach każda nóżka może udawać kształtną), w południe może już włożyć jasny kostium i zdjąć boty, ukazując zgrabny pantofelek i ochlapane pończoszki. Wieczorem znowu boty, tym razem białe, jako pendent do śniegu, który czarująco prószy w poświcie lamp łukowych.

Słowem, radośnie jest i ochoczo. Nikomu się nie nudzi, przemysł i handel pracuje całą parą, rano robią interesy fabrykanci kaloszy, botów i parasoli, w południe — właściciele sklepów z sezonową manufakturą, wieczorem można jeszcze sprzedać kilka lekkich futer, lisów i choćby sprzęt narciarski.

Deszcze jednak, które rano padają, są nie na rękę mężom. Deszcz powinien padać wieczorem. Wieczorem zacząć — powiedzmy — i padać do rana. Wówczas byłby to deszcz pożądany przez mężczyzn. Jeżeli bowiem obecnie mąż wraca nad ranem zagazowany do domu, to w gruncie rzeczy nie ma przecież nawet uczciwej wymówki, że musiał, że nie mógł inaczej, że siła wyższa i t. d. Gdyby jednak deszcz padał od wieczora do rana, mógłby z czystym sumieniem powiedzieć:

— Droga Zuziu (Jasiu czy Marysiu) już o dziesiątej wieczorem chciałem wrócić do domu, ale tak strasznie lało, że w żaden sposób nie można było wyjść na ulicę. Zwłaszcza, że buty mi się trochę podarły i przepuszczają wodę, więc zamiast ryzykować katar czy nawet grypę wolałem chwilkę posiedzieć w szynku z kolegami i przeczekać aż przestanie padać.

— Ładna chwilka! Do czwartej rano!

— Moja droga, to nie moja wina, tylko deszczu! Gdyby deszcz przestał padać o dziesiątej, wróciłbym do domu o dziesiątej, a że przestał padać dopiero o czwartej, więc natychmiast, jak tylko przestało lać, wróciłem do domu.

— Tak, tylko że mogłeś przecież wrócić o dziesiątej dorożką.

— Że jak?... hm... dorożką? A wiesz, dobry kawał ha-ha-ha! Nie wpadło mi wcale na myśl, że mogę wrócić do domu dorożką! Kapitalne, co? Zresztą, widzisz, przypomniałem sobie, że nie miałem pieniędzy na dorożkę, więc i tak niby z tego nie było.

— A na siedzenie w knajpie skąd miałeś?

— W tym... w knajpce? Ha-ha-ha!... w knajpce?... skąd miałem? Nie miałem, kochanie! Ależ skądbym miał? Koledzy płacili, bo widzisz akurat jeden z nich właśnie miał imieniny, więc chętnie płacił...

— Imieniny?! Wczoraj było Kleofasa, a nie przypominam sobie, by jakiś z kolegów twoich miał na imię Kleofas?

— Nie wiedziałaś? Świetny kawał, ha-ha-ha! Naprawdę nie wiedziałaś? Miałem przecież w dzieciństwie takiego starego, poczciwego przyjaciela, kochany chłop, z którym spędziliśmy wspólnie wiele lat... kochany Kleoś, dobry chłop... i wyobraź sobie mieszka na prowincji, wczoraj właśnie nieoczekiwanie przyjechał, więc go nie mogłaś znać...

Żona i tak nie wierzy, ale na to już nie ma rady.

PRZYGOTOWANIA DO ŚLUBU.

Władysław Jeżewicz, bezrobotny, w ciągu dwóch lat zamieszkiwał u Franciszki Jędrzejczakówny, która w ciągu tego długiego czasu darzyła Władzia strawą materialną, cielesną i duchową. Władzio mieszkał tam, dostawał papu i t. d. Wreszcie po dwóch latach Frania doszła do wniosku, że jeśli już musi pracować na ukochanego, to niechaj chociaż będzie jej mężem. Wręczyła mu więc sto złotych i poleciła dać na zapowiedzi i załatwić inne, niezbędne do ślubu formalności. Władzio wziął forsę i klucze od mieszkania, po czym pod nieobecność narzeczonej wrócił, zabrał z mieszkania wszystkie co wartościowsze rzeczy, wartości około 600 złotych i wszelki ślad po nim zaginął.

Policja po kilku tygodniach Władzia jednak odszukała i przyskrzyniła, a Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Władysław Jeżewicz skazany został na sześć miesięcy aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku.

Jerzy Krzecki.

LISY PO... 25 ZŁOTYCH.

Kradzieże przesyłek kolejowych w tunelu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wielkie zainteresowanie wywołał sensacyjny proces, jaki toczył się przed trybunałem Sądu Okręgowego przeciwko 50-letniemu kolejarzowi Franciszkowi Badzińskiemu o przywłaszczenie sobie w przeciągu trzech lat różnych przedmiotów z przesyłek kolejowych wartości przeszło 5000 złotych. W szczególności Badziński wykradał z przesyłek kolejowych cenne skórki karakułowe, obuwie i garderobę. Wraz z kolejarzem oskarżonych jest o paserstwo sześć osób.

Częste były reklamacje firm bydgoskich do ekspedycji pośpiesznej i dyrekcji kolei z powodu braku towarów z nadesłanych przesyłek kolejowych. Kilkakrotnie poszkodowane zostały firmy: Zieliński — skład obuwia oraz składy futer „Futerul" i Balicki. W jednej tylko przesyłce brakowało aż dziewięć skór karakułowych na trzy eleganckie futra damskie, wartości przeszło 1000 złotych.

Dyrekcja kolei nie dała wiary twierdzeniom poszkodowanych, jakoby na kolei dopuszczano się systematycznych kradzieży i nie chciano słyszeć o zwrocie szkody.

Pewnego dnia kupiec Citel Balicki otrzymał anonimowy telefon, przy czym podczas rozmowy nieznany osobnik doniósł mu, że skradzione z jego przesyłki futerka znajdują się u Matuszyńskich przy ul. Gdańskiej i że tam należałoby przeprowadzić rewizję. Balicki zwrócił się do policji, która wszczęła dochodzenia i istotnie część skradzionych futer, jak i inne przedmioty, znaleziono w mieszkaniu Matuszyńskich. W szczególności u Matuszyńskich odnaleziono: 10 skórek czarnych brajtszwanców, 13 skórek piżmowców, 3 metry granatowego materiału na ubranie, lis krzyżowy, lis zwykły farbowany, damskie brązowe futro (bibrety), cztery pary damskich bucików, dwie pary męskich oraz dwa płaszcze.

W dalszych dochodzeniach przeprowadzono rewizję u córki Marii Matuszyńskiej, Aleksandry Bobowskiej, oraz u Wandy Redzińskiej i Joanny Walczak, gdzie wykryto dalsze wyroby futrzane i części garderoby. W szczególności u oskarżonej Aleksandry Bobowskiej znaleziono dziewięć kawałków skór karakułowych na trzy damskie futra, lis zwykły jasny oraz parę bucików damskich zamszowych z marką „Zieliński". U oskarżonej Wandy Redzińskiej znaleziono lisa oraz czarne futro karakułowe, u Walczakowej również futro damskie karakułowe. Cała niemal rodzinka chodziła w skradzionych futrach karakułowych. Oczywiście, że futra te im odebrano i zwrócono poszkodowanym firmom.

Oskarżony kolejarz Badziński przyznał się przed Sądem całkowicie do popełnienia kradzieży. Pracował on w ekspedycji pośpiesznej od 1920 r. bez przerwy. Nigdy dotąd nie był karany. Towary wykradał z przesyłek w czasie przewożenia ich w tunelu dworcowym. Wówczas wyciągał z paczek różne przedmioty, przeważnie jednak futra. Z Matuszyńskim żył w dobrych stosunkach i zaprzyjaźnił się z nim w czasie, gdy Matuszyński pracował z nim na kolei, a później przeniesiony został na emeryturę. W 1935 r. żalił się przed Matuszyńskim, że żyje w ciężkich warunkach materialnych. Żona jego bowiem sparaliżowana jest od 20 lat, a ze skromnej pensji miesięcznej, wynoszącej 120 złotych, nie był w stanie pokryć wydatków na leczenie żony. Wówczas Matuszyński podsunął mu plan dokonywania tego rodzaju kradzieży i zapewnił go, że wszystkie skradzione przedmioty mu odbierze i zapłaci. W przeciągu trzech lat otrzymał ogółem od Matuszyńskich za futra itp. wartości 5000 zł, nie więcej jak 180 złotych. Za 4 lisy żona Matuszyńskiego zapłaciła mu 25 zł. Taką samą sumę dała mu za 24 skórki fokowe i 20 skórek bibretowych. Ze skradzionych skór Matuszyńska kazała dla swej córki zrobić futro karakułowe, druga również otrzymała w prezencie eleganckie karakuły i lisa, a swej bratowej sprzedała futro karakułowe za kilkadziesiąt złotych.

Oskarżony Matuszyński przyznał się do kupna skradzionych przedmiotów, lecz stanowczo zaprzeczał, jakoby namawiał Badzińskiego do kradzieży. Z litości tylko przyjmował przedmioty i zapłacił za nie ogółem 300 złotych (!)

Podczas przesłuchania świadków, Matuszyński załamał się i zaczął płakać.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator w dłuższym, mocnym przemówieniu stwierdził m. i. że złym duchem w całej tej aferze był Matuszyńscy, a ich ofiarą kolejarz Badziński. Prokurator wniósł o najsurowszy dla nich wymiar kary.

Wyrok podamy.

Uratowana kotwica „Gryfu".

Mocny chrzest morski nowego okrętu.

Z Gdyni donoszą:

Zarówno sam okręt, jak i obecna załoga „Gryfu" w drodze ze stoczni do portu ojczystego, złożyli chlubnie egzamin sprawności, połączony z niezwykle ciężką, marynarską próbą sił. W ciągu kilku minionych dni na Morzu Północnym i Bałtyku panowały sztormy, wytwarzające niezwykle dużą falę. Okręt nie miał pełnej obsady załogi w drodze do Gdyni, to też marynarze nasi trwać musieli bez przerwy na posterunku, wytrzymując blisko 40-stopniowe kołysanie „Gryfu". Prute przez dziób okrętu fale bryzgały po pokładzie, sięgały mostku nawigacyjnego i wdzierały się przez luki pod pokład. Przez 48 godzin marynarze nie opuszczali swoich stanowisk, nie mogąc zmrużyć oka w czasie krótkiego chociażby odpoczynku. Pierwszy ten i dość mocny chrzest morski okrętu i jego załogi — wzbogacił znacznie doświadczenie żeglarskie żołnierzy „Gryfu". Marynarze nabrali szacunku dla borykającego się skutecznie z falami okrętu, zaś okręt wykazał istotne swoje wartości sprzętu nawigacyjnego.

O groźnej sile rozszalałego żywiołu wodnego w czasie podróży „Gryfu" świadczy fakt, iż jedna z zalewających pokład fal na Morzu Północnym zerwała przymocowaną linami 2-tonową kotwicę zapasową, rwąc wiązania jak szpagat. Kotwicę z trudem udało się marynarzom przymocować do pokładu.

W samym porcie francuskim, w stoczni, marynarze polscy własnymi rękoma dokończyli dzieła budowniczych „Gryfu". — Przed całkowitym wykończeniem okrętu w stoczni francuskiej wybuchł strajk robotników. Załoga marynarzy polskich bez zwłoki zabrała się do pracy i własnoręcznie kadłub „Gryfu" pomalowali.

RADIO-KACIK.

PIĄTEK, 11 MARCA.

Warszawa 1 (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Kukułka" — audycja dla dzieci (z Wilna)
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce — pogadanka (ze Lwowa)
17.15 Utwory fortepianowe na cztery ręce
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Słuchowisko pt. „Lis Przechera" — poemat J. W. Goethego
19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej — z Łodzi
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej

W przerwie około g. 21.10: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna

22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pieśni w wykonaniu Kamy Norskiej - Góreckiej (sopran)
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Dewastacja przemysłu włókienniczego w okresie wielkiej wojny"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka salonowa — płyty

SOBOTA, 12 MARCA.

Warszawa 1 (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci pt. „Krakowskie łaki"
16.15 Trio salonowe
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Humor rzymski — felieton (z Krakowa)
17.15 Utwory skrzypcowe kompozytorów słowiańskich w wykonaniu Ljubena Wladigerowa
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Pieśni w wykonaniu Karola Kulimana — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Frasquita" — operetka w 3-ch aktach Franciszka Lehara

W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna

22.00 Skecze Feliksa Zandlera — ze Lwowa
22.15 Piosenki, ballady i duety przy gitarze
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

15.00 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 „Pamiętajmy o ptakach" — pogadanka
18.45 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.55 Odczytanie programu
23.00 Muzyka taneczna — płyty
23.00—0.30 Koncert życzeń

G. DESCHELETTE.

Konkieta.

Albert Roulon, wezwany przez woźnego, wszedł nieśmiało do gabinetu dyrektora.

— Miałem pana dziś wyrzucić za drzwi — zabrzmiał nosowy głos pana życia i śmierci pracowników „Stowarzyszenia Inwestycyj Reklamowych". — Tak jest, dziś jeszcze. Ale postanowiłem dać panu ostatnią możność wykazania, że potrafi się pan przecież na coś przydać.

Młody urzędnik, któremu często śniło się w nocy, że własnymi rękami dusi za gardło znienawidzonego pryncypała, udawał spokój i stał bez słowa.

— Bo i proszę mi powiedzieć — mówił dyrektor coraz głośniej — czy odkąd pana przyjęto do firmy zdobył pan choćby jednego poważniejszego klienta? Rezultat pańskiej pracy równa się zeru, wart jest śmiechu! Chcę jednak zrobić ostatnią próbę. Pojedzie pan do Limoges, i to na własny koszt, diet pan już nie dostanie. Chodzi o namówienie pewnej bogatej i wpływowej osoby na sfinansowanie naszego projektu numer 1222. Oto odnośne papiery, przestudiuje je pan w drodze. Ja nie mam ani czasu, ani chęci pana objaśniać. Prowizja pańska wyniesie ewentualnie dwa procent. Ponieważ chodzi o sumę dwustu tysięcy franków, ma pan okazję do zdobycia fortuny! Skończyłem. Dowidzenia!

Roulon ukłonił się i wyszedł pośpiesznie. Dyrektor zawołał jeszcze za nim:

— Odpowiedź muszę mieć pojutrze, w piątek, na dziesiątą rano!

Koledzy zaciekawieni otoczyli Alberta kołem.

— Jadę dziś na prowincję. Stary mi powierzył kokosowy interes! — zacierał ręce.

Wziął się do przeglądania powierzonych sobie dokumentów.

— Co to właściwie za jedna ta Eliza Choufard z Limoges? — zapytał zawsze wszystko wiedzącego buchaltera.

— Arcybogata wdowa. Jej siostrzeniec zastawił u nas masywne srebra na 21 osoby.

— Pewno lepiej się nie zdradzać, że występuję w imieniu „Stowarzyszenia Inwestycyj"?

— Coś na to wygląda. Musisz własną osobą wdowę oczarować!

Zaczęto się śmiać, ale po cichu ze względu na siedzącego za ścianą dyrektora.

* * *

Albert jechał nocą w przepełnionym przedziale trzeciej klasy. Drzemał oparty o murarza, dookoła którego unosił się zapach surowej cebuli.

Stanął na miejscu o siódmej, lecz uważał, że nie wypada przyjść z interesem przed jedenastą. Umył się więc pod kranem na dworcu i wyruszył na spacer po mieście.

Po paru długich, jak wieczność, godzinach uznał nareszcie, że może zadzwonić do pani Choufard. Mieszkała w bogatej dzielnicy, we własnym domu.

Otworzyła mu stara służąca, która głęboko westchnęła, słysząc słowa:

— Pragnę się zobaczyć z panią. Przychodzę w imieniu jej siostrzeńca.

Wprowadziła go do salonu, przesyconego naftaliną. Meble zakrywały białe pokrowce. Miękki dywan tłumił kroki, ściany zdobiły chińskie tkaniny, a na kominku stał zegar pod kloszem.

Pani domu, w binoklach, tęga i wyniosła, ubrana w długą czarną suknię, poruszała się żywo, dysząc astmatycznie. Na Roulona spoglądała ukradkiem. Wyglądała na osobę nieśmiałą lub podejrzliwą, a w każdym razie nerwową.

— Trudny będzie orzech do zgryzienia — pomyślał Albert.

I jednym tchem, bez zająknienia wyrecytował przygotowaną zawczasu przemowę:

— Chodziłoby, proszę pani, o wyjątkowo korzystną i absolutnie pewną lokatę kapitału. Konsorcjum, które mnie do łaskawej pani kieruje, zamierza założyć w Limoges na wschodnich peryferiach garaż na paręset aut i stację benzynowe. Urządzenie według ostatnich wymogów techniki...

Przez dziesięć minut wysławiał korzyści złotodajnego interesu, wymieniając jedne po drugich, dające absolutną pewność gwarancje.

— Jaki kapitał jest potrzebny? — przerwała mu wdowa.

— Dwieście tysięcy franków zapewni pani większość udziałów.

Wstała i zapytała:

— Czy dawno pan widział mego siostrzeńca?

— To mój serdeczny przyjaciel. Spotykamy się codziennie.

— Spodziewam się, że nie wstępuje pan w jego ślady i nie przyczynia pan tylu zmartwień, co on, swoim rodzicom. Zresztą fakt, że pan w tak młodym wieku już się zajmuje poważnymi interesami sam przez się pięknie o panu świadczy. Ile ma pan lat?

— Dwadzieścia trzy.

Przysiadła i znowu wstała.

— Pan rozumie, że muszę się nad tak poważną sprawą zastanowić. Może pan zechce przyjść o czwartej na podwieczorek, to jeszcze porozmawiamy?

Udał, że sprawdza rozkład swego czasu w kalendarzyku.

— Z całą przyjemnością — skłonił się szarmancko.

Gdy po spożyciu tortu i kawy ze śmietanką pani Choufard jeszcze nie mogła się namyślić, Albert poważnie zaniepokojony, oznajmił:

— Wyjeżdżam dziś nocnym pociągiem, muszę więc prosić o stanowczą odpowiedź przed wieczorem.

Wdowa spojrzała na niego przeciągle i z wyraźną sympatią:

— W takim razie proszę, niech pan przyjdzie jeszcze o siódmej na kolację.

Przyszedł szalenie zdenerwowany.

Nie poznał rzęsiście oświetlonego salonu. Z mebli zdjęto pokrowce i klosz z zegara.

Pani domu ukazała się w strojnej fioletowej sukni. W uszach miała wielkie brylanty.

— To jej wpadłem w oko! — szepnął z dumą.

Pani Choufard wykazywała silne zaniepokojenie. Wreszcie, gdy wstali od stołu po wykwintnej wieczerzy, wzięła na odwagę.

— Mam do pana prośbę — wycedziła z zażenowaniem pensjonarki. — Czy nie zechciałby mi pan na godzinkę towarzyszyć za miasto? Sprawiłoby mi to niesłychaną przyjemność. Czuję, że potem podpiszę wszystko, co pan zechce — dodała zaplonioną.

Wsiedli do auta.

— Dokąd mnie ona wiezie? — myślał z lękiem. — Ach, czegoż się nie robi dla chleba!

Szofer stanął i zdumionym oczom Roulona ukazał się dziedziniec kościelny, szczelnie zapełniony tłumem.

— Dziś odbędzie się poświęcenie nowej figury naszego patrona — objaśniła go pani Choufard.

Za przykładem innych wziął zapaloną świecę i, wzruszony piękną ceremonią, szedł obok wdowy za procesją.

Przy wyjściu zgubił się w tłumie i tramwajem sam pojechał na dworzec.

Nie wierzył oczom, gdy w piątek ranną pocztą otrzymał list z decyzją pani Choufard na przystąpienie do interesu.

Szef długo mu winszował uradowany, a koledzy źle tajli zawiść.

Tłum. Kw.

SPORT.

Czyżby nowa gwiazda pięściarska?

Wyniki spotkań bokserskich.

W sali Teatru Geyera rozpoczęły się indywidualne pięściarskie mistrzostwa okręgu łódzkiego, w których udział bierze około pięćdziesięciu bokserów. Pierwszego dnia odbyło się czternaście walk. Poziom zawodów ogólnie biorąc nie był wysoki, nie mniej jednak niektórzy chłopcy wykazali dobrą formę. Dobrze prezentowały się wagi lżejsze, wymienimy tu Szweda, Popielatego, Marcinkowskiego (IKP), oraz Augustowicza (G), którzy wypadli najlepiej. W cięższych wagach zadowolić mógł jedynie Taborek (IKP.).

Szczegóły pierwszego dnia zawodów są następujące:

W w. muszej Szwed (IKP) po rozumnie przeprowadzonej walce wygrał na punkty z Usielskim (G), który atakował z furią, lecz... z zamkniętymi oczami.

W w. koguciej odbyły się cztery walki. Popielaty (IKP), bijący seriami pokonał w I starciu przez techniczny k.o. Adamiaka (Zj.) Szreiter (Kaliski K.S.) wypunktował Jarmakowskiego (K. E), Marcinkowski (IKP), który zapowiada się na doskonałego pięściarza pokonał Stoleckiego (Sokół). W rundzie II gong uratował Stoleckiego przed nokautem. Rychter (KE) pokonał na punkty ambitnego Dolatę (G.).

W w. piórkowej agresywny Augustowicz (G) zmusił w II kole Michalaka Z. (Zj.) do poddania się. Rakoczy (B.K.) nie zbyt zasłużenie uległ Michalakowi St. (Zj.).

Lekki Olejnik (W.) pokonał na punkty Osieję (K.E.).

W półśredniej odbyły się dwa spotkania. Taborek (IKP) będący obecnie w dobrej formie pokonał w II. kole przez techn. k.o. Golańskiego (G.) Taborek doskonale wykorzystał długość swych rąk, bijąc celnie lewą prostą i w żołądek. Więckowski (IKP) pokonał na punkty Pasternackiego (Sokół). Walka ta obfitowała w śmieszne momenty; uniki Więckowskiego rzucały Pasternackiego na deski — poziom walki niski.

W średniej Mirowski (G.) zwyciężył Niewadziła (Sokół). Naszym zdaniem decyzja krzywdzi Sokoła, choć prawdę mówiąc, trudno było wyłonić zwycięzcę tego spotkania. Kilański (KE) pokonał Kosińskiego (W) obaj sprawili sobie solidne „lanie".

W półciężkiej Kraszewski (KE) — podał się w II starciu Wurmowi (G) Pabianiczanin dostał w lewe oko tak nieszczęśliwie, że opuchło mu okropnie.

W ciężkiej Krawczyk (KE) który swego czasu bił się w średniej w pierwszym starciu znokautował Przemysławskiego (Sokół). Pokonany był wprawdzie zdolny do dalszej walki, ale nie chciał „dostać więcej", wyliczono go więc w pozycji stojącej.

Dziś o godz. 20 w sali Teatru Geyera (Piotrkowska 295) odbędzie się dalszy ciąg zawodów przy czym walczyć będzie następujących 16 par: musza Błasiński — Poczekaj; kogucia: Popielaty — Szreiter, Marcinkowski — Rychter; piórkowa: Czesławski — Szczepański, Witkowski — Troszczyński, Kaczmarek — Bartniak, Augustowicz — Michalak St.; lekka: Spodenkiewicz — Mikołajczyk, Kowalewski — Wojciechowski, Kulibabka — Szczapiński, Pik — Olejnik; półśrednia: Ostrowski — Muszyński, Taborek — Więckowski; średnia: Pisarski — Sawiński, Mirowski — Kilański; półciężka: Pietrzak — Jeziorek.

Zawody z Duńczykami

chce doprowadzić do skutku P.Z.L.A.

Związkowi Duńskiemu zaproponował PZLA rozegranie (6, 7 sierpnia) międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego.

Drużyna polska będzie w tym terminie akurat w drodze powrotnej z zawodów w Oslo. Pomysł rzeczywiście dobry, gdyż mógłby się stać zapoczątkowaniem stałego kontaktu z duńską lekką atletyką, stojącą na wysokim poziomie. Co więcej, koszty sprowadzenia Duńczyków na zawody rewanżowe w Polsce byłyby bardzo niewielkie. Mecz zatym należałoby doprowadzić do skutku.

Projekt utworzenia rady kolarskiej

przy zarządzie P.Z.K.

W czwartek wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego na ostatnim walnym zebraniu nowego zarządu Polskiego Związku Kolarskiego.

Na zebranie przybył płk. Gebel, które go jak wiadomo wybrano jednomyślnie prezesem Związku.

Płk. Gebel oświadczył, że zdecydował się mandat przyjąć.

— Zostałem wybrany — stwierdził płk. Gebel — wolą walnego zebrania na prezesa PZK. Mimo, że wybór został dokonany wbrew mojej woli, to jednak uwzględniając fakt, że stan mojego zdrowia, który był jedyną przyczyną mojej rezygnacji, poprawił się, zdecydowałem się wolę walnego zebrania uszanować i wybór przyjąć.

Obecny na posiedzeniu delegat państwowego urzędu wychowania fizycznego zakomunikował w imieniu dyrektora P.U. W.F. gen. Sawickiego, że PUWF wyraża swoje zadowolenie, że kierownictwo sportu kolarskiego w Polsce spoczywać będzie nadal w rękach płk. Gebla. Przy okazji P. U. W. F. uważa, że Polski Związek Kolarski powinien w swej działalności szerzej uwzględnić teren wiejski, postulat ten zresztą jest zgodny z wytycznymi pracy zarządu PZK.

Płk. Gebel obejmując kierownictwo Związku wysunął projekt utworzenia przy zarządzie rady kolarskiej. Zadania i kompetencje tej rady zostaną w najbliższym czasie ustalone.

Sądy coraz częściej interwenują

w sprawach sportowych.

Przed sądem karnym w Krakowie zakończył się trwający od dłuższego czasu proces przeciwko piłkarzowi klubu krakowskiego „Nadwiślan" Kameczurze, oskarżonemu o to, że na meczu o mistrzostwo ligi okręgowej kopnął tak nieszczęśliwie zawodnika Olszy, Michalaka, iż ów doznał skomplikowanego złamania nogi. W toku procesu przesłuchano szereg sportowców, sędziów piłkarskich i innych świadków wypadku.

Sędzia ogłosił wyrok, skazujący Kameczurę na tydzień aresztu z zawieszeniem na dwa lata, podkreślając w motywach, że zastosował najłagodniejszy wymiar kary, ponieważ doszedł do przekonania, że zaszedł tu jedynie nieszczęśliwy wypadek, zasądził jednak oskarżonego, aby w ten sposób dać ostrzeżenie sportowcom, by unikali brutalnej gry.

Niezależnie od kary sądowej władze piłkarskie zdyskwalifikowały Kameczurę na 6 lat.

Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę, dnia 13 bm. piłkarze ŁKS-u rozegrają ciekawy mecz towarzyski z ex-ligowym Dębem. Dąb będzie pierwszą w tym roku drużyną zamiejscową goszczącą w Łodzi. Mecz ŁKS — Dąb rozegrany zostanie na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii o godzinie 15-ej.

Zawody szermiercze ogólnopolskie o mistrzostwo armii odbędą się w Łodzi w ciągu soboty i niedzieli 12 i 13 bm dla zawodników 2-ej klasy w sali polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Organizacja zawodów zajmuje się czwarty Okręg Związku Wojskowych Klubów Sportowych.

Program imprezy został ustalony następująco: sobota 12 marca godz. 9 raport i powitanie zawodników przez dowódcę OK. 4, godz. 9-10 początek zawodów, eliminacje i półfinał w szpadzie, godz. 14.30 — 21 finał szpady oraz eliminacje w szabli. Niedziela 13 marca godz. 8.30 — 14 półfinał szabli godz. 16.30 — 19 finał szabli godz. 19.20 raport zawodników, godz. 19 i pół rozdanie nagród, pożegnanie zawodników i zamknięcie zawodów.

Ze względu na dużą ilość zgłoszeń zawodników, mistrzostwa zapowiadają się ciekawie.

Celem spopularyzowania tego pięknego sportu 4 Okręg Związku WKS ustanowił minimalne ceny biletów wejścia które wynoszą w każdym dniu 25 gr. za miejsca na parterze oraz 10 gr. za miejsca na balkonie.

Nowy zarząd Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego wybrany na 49-tym walnym rocznym zebraniu został ukonstytuowany następująco:

prezes Mieczysław Karpiński, wiceprezes Fr. Falcman, kapitan sportowy (ogólny) Stanisław Janicki, kapitan torowy Paweł Miller, kapitan szosowy Antoni Gabrych, skarbnik Paweł Kermen, sekretarze Payrebrune i Tarczyński, gospodarz Towarzystwa F. Szczepański, gospodarz lokalu E. Blau, gospodarz zabawowy W. Thum, gospodarze sportowi Olesiak i Malinowski, pomoc sanitarna Piotr Leonow. Komisja rewizyjna: pp.: Binek, Chrzanowski i Dobrzycki.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej powierzył organizacje zawodów eliminacyjnych do mistrzostw koszykówki męskiej podokręgowi pabianickiemu.

Jak już donosiliśmy zawody odbędą się w ciągu soboty i niedzieli w sali PSG w Pabianicach. Protektorat nad zawodami objął prez. m. Pabianic. W rozgrywkach eliminacyjnych w Pabianicach wezmą udział: KPW — Poznań, Ognisko — Wilno i IKP — Łódź.

Program rozgrywek przedstawia się następująco: sobota 12 bm o godz. 19-ej — Ognisko (Wilno) — KPW (Poznań) niedziela 13 bm o godz. 9.30 rano IKP — Ognisko i o godz. 18 KPW (Poznań) — IKP (Łódź)

Poza tym w dniach 12-13 bm w rozgrywkach eliminacyjnych w innych miastach biorą udział następujące drużyny w Warszawie: Poloria (Warszawa) Zw. Strzelecki (Brześć nad Bugiem) oraz Wiktoria (Częstochowa), w Poznaniu AZS — Poznań, MKS (Toruń) i Walcownia (Dziedzice) w Lublinie LWS (Lublin) Cracovia i AZS (Lwów)

— W dniach 2—3 kwietnia odbędą się w Łodzi zawody eliminacyjne do indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski, które odbędą się również w Łodzi.

— W środę 16 bm. odbędzie się w lokalu klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 112 walne zebranie sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u.

— W meczu koszykówki męskiej klasy A Wima pokonała TUR w stosunku 35:23 (15:13).

ŚMIERTELNY WYPADEK w czasie konkursu skoków.

W Norwegii w miejscowości Telemarken wydarzył się śmiertelny wypadek w czasie konkursu skoków. 29-letni zawodnik Loringer Boe w czasie skoku upadł tak nieszczęśliwie, że złamał kręgosłup, zabijając się na miejscu.

ISO-HOLLO WYCOFUJE SIĘ Z CZYNNEGO ŻYCIA SPORTOWEGO.

W Finlandii krążą pogłoski, że Iso-Hollo po ostatniej operacji kolana będzie zmuszony wycofać się z czynnego życia sportowego.

Triumf polskiej rakiety.

Jędrzejowska potrójną mistrzynią Monte Carlo.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo Jędrzejowska zdobyła ogółem 3 tytuły: w grze pojedyńczej pań po zwycięstwie nad Scriven 6:4, 6:3, w grze podwójnej pań wraz z Angielką Thomas po zwycięstwie nad parą angielską Scriven — Yorke 6:2, 6:3; wreszcie w grze mieszanej wraz z Hebdą po zwycięstwie nad parą Wheeler — Brugnon 7:5, 6:4.

W grze pojedyńczej panów triumfował Jugosłowianin Puncec, który niespodziewanie łatwo pokonał czołowego tenisistę francuskiego Boussus'a 6:0, 6:1, 6:1.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para chińsko - irlandzka Kho - Sin - Kie — Rogers, bijąc parę francusko - austriacką Lesuer — Metaxa 6:4, 3:6, 6:3, 7:5.

Mistrz bokserski świata Armstrong

sięga po 2 tytuły.

Henry Armstrong, mistrz świata wagi piórkowej, który na ostatnie 35 stoczonych walk 34 wygrał przez k. o. (!) sięga obecnie po tytuły w dwu następnych kategoriach — lekkiej i półśredniej.

Na pierwszy ogień pójdzie walka z weltrem — Barney Rossem. Mecz (15 rund) odbędzie się 22 maja. W ciągu 30 dni od tej daty nastąpi również 15-to rundowe spotkanie z Lou Ambersem, bez względu na wynik walki z Rossem.

Armstrong ryzykuje dość dużo, gdyż obie walki prawdopodobnie przegra. Zarobi na nich oczywiście sporą sumę, ale może utracić swą sławę na zawsze.

Podobnie ryzykował Barney Ross, który miał zdobyć 2 tytuły mistrzowskie świata — w wadze lekkiej i półśredniej.

Obecnie jednak jest ostrożny i walczy tylko w półśredniej.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W dniu 7 marca br. na dorocznym walnym zgromadzeniu członków Oddziału Łódzkiego P. T. K. dokonano wyboru nowego zarządu.

Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: dr Jan Dylik — prezes, inż. Aleksander Nalepiński i p. Eugeniusz Wiciński — wiceprezesi, — p. Franciszek Lenartowicz — członek Zarządu, p. Zygmunt Dylik — delegat do Okręgu, p. Jadwiga Gontarska i p. Irena Oleszanka — sekretarze, p. Wacław Rutkowski — skarbnik, p. Cecylia Radłowska — kierowniczka sekcji geograficznej i komisji wycieczkowej, p. Roman Rybowski — kierownik sekcji historii sztuki, p. Regina Kamińska i p. Czesław Kaszyński — gospodarze, p. Małgorzata Szmellerówna i p. Eugenia Borowikówna — bibliotekarze.

W niedzielę, dnia 13 marca odbędzie się wycieczka na „Wystawę Morską". Zbiórka uczestników o godz. 10.45 przed Instytutem Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza). Wstęp 40 groszy.

ZEBRANIE INFORMACYJNE.

Dnia 13 marca 1938 roku o godz. 10-ej rano odbędzie się zebranie informacyjne członków Związku Rezerwistów Wielkopolskich i zainteresowanych którzy brali udział w powstaniu Wielkopolskim.

Zebranie odbędzie się w Związku Powstańców Śląskich w Łodzi przy ulicy Żwirki nr 4.

WINSZUJEMY.

Jutro. Grzegorzowi.
Wschód słońca 5.59.
Zachód słońca 17.34.
Długość dnia 11.35.
Przybyło dnia 3.45.
Tydzień 11.

Pierwszy dzień mistrzostw narciarskich

dywizji górskiej

W Zakopanem rozpoczęły się w czwartek narciarskie mistrzostwa dywizji piechoty górskiej. Pierwszego dnia odbył się bieg na 14 km. Trasa prowadziła ze startu pod skocznią na Krokwi do Jaszczurówki, następnie Doliną Olczyską na Jaszczurówkę i z powrotem pod skocznię.

Startowało 176 zawodników. Bieg ukończyło 172. Warunki na trasie bardzo ciężkie. Śnieg mokry, mało nośny.

Zwyciężył ppor. Lasota (N. Sącz), w czasie 1:03:43 przed ppor. Wudyką (Bielsko) 1:07:39 i ppor. Kanią (Cieszyn) 1:08:06 sek.

W grupie podoficerów odniósł zwycięstwo mistrz narciarski armii kapr. Haratyk (WKS Bielsko) uzyskując najlepszy czas dnia 58:57 sek., przed plut. Mereną 1:02:26 i kapr. Mrowcą 1:04:45 sek.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Romans szulera
CORSO — I Atak o świcie, II Sam na sam.
EUROPA: — Ostatni alarm.
GRAND-KINO — Władczyni puszczy
IKAR: — I. Zaginione miasto; II. Bolek i Lolek.
METRO: — Tajny agent.
MIMOZA: — Dziewczęta z Nowolipek.
MIRAŻ: — Towarzysze broni.
PALACE: — Dziewczę z temperamentem.
PRZEDWIOŚNIE: — „Władca".
RAJ: — I. Kaprys markizy Pompadour; II. Nowe przygody Tarzana.
RIALTO: — Wesoły włóczęga.
RAKIETA — Trójka hultajska.
STYLOWY: — Pieśń jej matki.
TON: — Burgtheater.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 113 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 9-ej wieczór. Wejście 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 10 marca.

NOWY JORK: loco 9.11, marzec 9.02, kwiecień 9.03, maj 9.05—9.06
LIVERPOOL: loco 5.08, marzec 4.94, kwiecień 4.95, maj 4.98
Egipska (Sakell.): loco 8.45
Upper: loco 6.02, marzec 5.90, maj 5.95, lipiec 5.99
BREMA: loco 11.00, maj 10.37, lipiec 10.49, październik 10.74

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne.

W grupie premiówek Dolarówka wykazała stratę kursową w wysokości 25 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji była droższa o 25 groszy, a 2 emisja zwyżkowała o 50 groszy.

Z innych papierów państwowych słabsza była o 0.25 proc. 4-proc. Poż. Konsolidacyjna; drobne odcinki straciły 0.13 procent.

Poza tym obracano po ustalonych cenach 4 i pół procentową Państw. Poż. Wewn., 5-proc. Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój ożywiony, przy mocniejszej na ogół tendencji. Przedmiotem transakcji oficjalnych było dziewięć gatunków listów.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy dawne podniosły się o 1 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. nabywano po cenie ustalonej. Poza tym obracano 8—9 serią 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po cenie o 0.75 proc. podwyższonej oraz 7 serią 5 i pół proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy 1926 r. po kursie 69 proc.

W grupie prowincjonalnej 5-proc. m. Łodzi 1933 r. były tańsze o 0.12 proc., 5-proc. m. Radomia 1933 r. podniosły się o 0.12 proc., a 5-proc. m. Lublina 1933 r. obiegały po 61 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.75, 2 emisji 84.00, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.50, Konwersyjna 1924 r. 70.00, Wewn. Państw. 66.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 48.55, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.50, m. Warszawy dawne 75.75, m. Warszawy 1935 r. 71.00 (dzwbne), m. Warszawy 1936 r. 72.50, m. Lublina 1933 r. 61.00, m. Łodzi 1933 r. 64.13, m. Radomia 1933 r. 57.50, m. Warszawy 1926 r. 7 serii 69.00, 8—9 serii 73.25

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój utrzymany, przy średnich rozmiarach obrotów. — W oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 113.50, Cukier 36.00, Węgiel 31.25, Lilpop 65.00, Starachowice 38.00, Żyrardów 70.50 Klucz. Fabryka Papieru 61.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11.3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona zaklistu 29.75 — 30.25, jednolita 29.25 — 29.75, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I stand. 21.25 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.00 — 47.50, 50-proc. 42.00 — 44.50, pszenna pastewna 19.00 — 20.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 34.50, 65-proc. 30.50 — 31.00, razowa 95-proc. 24.75 — 25.50

POZNAŃ, 11. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.00 — 26.50, żyto 20.25 — 20.50, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 46.25 — 46.75, 50-proc. 43.25 — 43.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.65 — 31.65

TEATR POLSKI.

Jutro premiera „Nie boskiej komedii" w inscenizacji Leona Schillera.

Dziś w piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Jutro w sobotę o godz. 8.30 wiecz. najciekawsza i najbardziej wartościowa premiera sezonu. Wchodzi na afisz jedno z najpotężniejszych arcydzieł polskiej literatury scenicznej: wstrząsająca swoją dynamiką, imponująca głębią swoich problemów wspaniała sztuka Z. Krasińskiego „Nie boska komedia".

Arcydzieło to ukaże się w monumentalnej inscenizacji reżysera Leona Schillera, pioniera nowych śmiałych koncepcyj inscenizacyjnych. Całość, dla której muzykę skomponował Jan Maklakiewicz, odbywać się będzie na tle dekoracji Ottona Axera.

Z okazji setnej inscenizacji Leona Schillera przez przedstawieniem wygłosi przemówienie dr Tymon Terlecki.

TEATR KAMERALNY. Występy Józefa Węgrzyna.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. gra Józef Węgrzyn w wybornej komedii A. Grzymały - Siedleckiego „Spadkobierca", stwarzając niezrównaną kreację w roli Obierzyńskiego. Reżyseria Z. Biesiadeckiego.

Jutro w sobotę o godz 4-ej po poł. w abonamencie szkolnym, a wieczorem o g. 8.30 komedia Moliera „Figle Skapena".

Teatr Popularny i w sali Geyera.

Dziś w piątek o godz. 4-ej po poł. dana będzie w Teatrze Popularnym komedia Moliera „Figle Skapena" dla szkół powszechnych. Jutro w sobotę o godz. 8.15 w. nowość: „Oj mężczyźni, mężczyźni". Zalewskiego.

Teatr na Widzewie wystąpi dziś o godz 8.15 wiecz. z premierą arcywesołej komedii Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni".

Jutro na obiad:

Zacierki z mlekiem, śledzie smarzone, kompot z suszonych owoców.

Częste lekkie posiłki zwalczają objawy zmęczenia.

Ciekawe wyniki badań amerykańskich uczonych

Kto spośród nas nie doświadczył nigdy tego uczucia niewytłumaczonego zmęczenia, które bez powodu opanowuje nas z końcem przedpołudnia, lub wieczorem? Naskutek tego zmęczenia stajemy się zdenerwowani, opryskliwi, a w pracy popełniamy jeden błąd za drugim. Ciekawa rzecz że ten stan zazwyczaj przypisywany zmęczeniu, nie ustępuje bynajmniej, gdy odpoczywamy. Natomiast wystarczy spożyć jakikolwiek pokarm, by zły humor i oszołomienie przeszły bez śladu. Dowodzi to, że rzekome zmęczenie jest po prostu objawem głodu.

Do takiego wniosku dochodzą w swym dziele naukowym dwaj prof. uniwersytetu w Vale (Ameryka), doktorzy Haggard i Greenberg, którzy od sześciu lat poświęcają się studiom nad tym co nazywamy „zmęczeniem zawdowym". W przeciwieństwie do większości specjalistów odżywiania, wychodzą oni z założenia, że najważniejszą rzeczą jest nie ilość pokarmów spożywanych lecz częstotliwość ich spożywania.

Uczeni amerykańscy twierdzą, że osoby cieszące się doskonałym zdrowiem fizycznym i moralnym, a mimo to podlegające częstym napadom „zmęczenia" połączonym z utratą humoru, nie powinny się zadawalać tradycyjnymi trzema posiłkami dziennie, ale powiększyć ich liczbę do pięciu, a nawet sześciu. Tym samym obalają oni śmiało trzy powszechnie przyjęte i uznane kanony nauki o odżywianiu: 1) jeść wtedy tylko, gdy się jest głodnym, 2) apetyt jest jedynym wskaźnikiem „głodu", 3) żołądek musi odpoczywać.

Ci rewolucjoniści sztuki odżywiania się wykonali całą serię doświadczeń na 213 osobach w wieku od 4 do 10 lat. Między innymi dokonali oni pomiarów siły mięśni swoich objektów doświadczalnych w rozmaitych porach dnia. Siła ta jest najmniejszą, gdy się jest naczczo. Po posiłku starannie dobranym i składającym się z dostatecznej ilości węglowodanów, białka i tłuszczów, krzywa siły mięśni wykazuje nagły skok w górę i dopiero po godzinie zaczyna zwolna opadać, aby po trzech do pięciu godzin znaleźć się znowu u punktu wyjścia.

U 136 osób, spożywających trzy posiłki dziennie, zaobserwowano trzy regularne wzniesienia krzywej; u 38 osób, jadających bądź to podwieczorek, bądź drugie śniadanie o godz. 10 rano — pojawia się o tej porze czwarte wzniesienie się krzywej, odpowiadające wzrostowi sił żywotnych organizmu. Ciekawe jest przy tym, że posiłek spożywany przed wieczorem wywołuje wyższą reakcję organizmu, niż posiłek ranny. Rekord w tym względzie pobiło 17 osób, posilających się pięć razy dziennie: ich krzywe nigdy nie osiągnęły tak niskiego poziomu, jak krzywe wszystkich innych osób, odżywiających się dwa, trzy, lub cztery razy dziennie.

Uczeni dokonali serii doświadczeń, przeprowadzonych wyłącznie wśród robotników fabrycznych. Znaczne zmniejszenie wydajności ich pracy podczas ostatniej godziny przed południem i wieczorem przypisywane było „zmęczeniu zawodowemu", na które szefowie nie mogli znaleźć rady. Dopiero badania, przeprowadzone przez dwóch uczonych z Yale wykazały, że wydajność zwiększa się wraz z ilością spożywanych dziennie posiłków. Np. podzielono robotników na dwie grupy, po 40 osób każda: jedna grupa jadała normalnie, tj. 3 razy dziennie, natomiast robotnikom z drugiej strony dawano oprócz trzech zasadniczych posiłków po szklance mleka i po ciastku o godzinie 10 rano i 4. po południu. Otóż ta druga grupa wykazała wkrótce znacznie zwiększoną wydajność pracy, a także znikały wśród robotników tej grupy częste przed tym objawy zmęczenia i złego humoru.

Widzimy więc, że ogólnie stosowany system trzech posiłków dziennie, nie jest słuszny. Przy tym jednak trzeba zaznaczyć jedną, ważną rzecz. Uczeni amerykańscy nie propagują bynajmniej obżarstwa i przejadania się. Można jeść pięć, lub sześć razy dziennie — twierdzą oni — ale wcale nie więcej przy tym spożywać pokarmów, niż gdyby się jadło trzy razy dziennie, ale obficie. Zresztą, czy lekarze nie zalecają zwykle osobom cierpiącym na choroby przewodu pokarmowego, spożywanie posiłków lekkich, lecz raczej częstych? Wystarczy rozciągnąć tę zasadę na ludzi zdrowych, aby z konieczności zgodzić się z wywodami dwóch profesorów amerykańskich.

Naturalnie, realizacja tych wywodów, wymagałaby daleko sięgających zmian w życiu społecznym opartym przeważnie na systemie trzech posiłków. Ale nie są to rzeczy niemożliwe do przeprowadzenia.

Doświadczenia obu uczonych wykazują wymownie, że gdyby na przykład właściciele fabryk ofiarowali swemu personelowi lekki posiłek dwa razy dziennie około 10 rano i 4 po południu — koszty, jakie ten nowy system pociągnął za sobą opłaciłby się wielokrotnie przez zwiększenie zdolności wytwórczej robotników.

Piekarnia pierwszego tenora.

Czy chleb „Heros" przyjmie się w Niemczech?

Pierwszy tenor berlińskiej opery państwowej, znany duński śpiewak, Helge Rosswaeng zakupił w Berlinie wielką mechaniczną piekarnię.

Rossewaeng, sam potomek piekarza i ożeniony z córką piekarza węgierskiego z Budapesztu od lat eksperymentuje na wypiekiem chleba własnego wynalazku. Bohaterski tenor, posiadacz wytwornej willi w dzielnicy Wannesee, praktykował ostatnio u berlińskiego piekarza, w którego sąsiedztwie mieszkał. Chleb jego wynalazku składa się z 30-proc. mąki ziemniaczanej 70-proc. mąki zbożowej, przy czym system ten nie tylko oszczędza drogocenne ziarno, ale podobno daje chleb znacznie pożywniejszy i smaczniejszy od chleba zwyczajnego. Wynalazkiem śpiewaka zainteresowali się dwaj jego szwagrowie w Budapeszcie, którzy pieką już tam ten nowy chleb. Również produkuje go znany piekarz londyński, Lyon.

Tenor nabył patent na Niemcy na swój wynalazek, zakupił budynek fabryczny, a obecnie zakupuje maszyny do niej. Wiedze niemieckie odnoszą się do nowego chleba nazwanego „Heros" z wielką sympatią, widząc w nim ułatwienie w zrealizowaniu planu czteroletniego.

FENOMENALNA PAMIĘĆ MINISTRA.

Kłopotliwa sytuacja dziennikarzy

Po upadku Napoleona III we Francji, stosunek rządu III Republiki francuskiej z Anglią były poprawne, choć nie serdeczne. Dlatego też wielkim wydarzeniem w życiu politycznym była zapowiedź przyjazdu króla Edwarda VIII w maju 1903 roku do stolicy Francji. Monarchowie Anglii nie odwiedzali Francji już od 30 lat blisko. Czyniono też nadzwyczajne przygotowania do uczczenia angielskiego gościa, a prasa spodziewała się ciekawych enuncjacyj politycznych. W programie uroczystości przewidywano wielki obiad, jaki ówczesny prezydent Francji Loubet miał wydać na cześć króla Edwarda. Obiad odbył się w Pałacu Elizejskim w końcu tygodnia, w sobotę.

Aliści w niedzielę następnego dnia ciekawi dziennikarze nie mogli w całej prasie francuskiej odnaleźć tekstu przemówienia, jakie król Edward VIII wygłosił podczas bankietu. Otóż okazało się, że gdy Quai d'Orsay zwróciło się do ambasady angielskiej z prośbą o zakomunikowanie mu tekstu mowy króla angielskiego, otrzymało ono odpowiedź, że król Edward VIII, jako wybitny polityk i wspaniały mówca nie ma zwyczaju pisać swych mów zawczasu, lecz improwizuje je w ostatniej chwili. Zaskoczone tym Quai d'Orsay zamierzało ukryć w sali bankietowej stenografa, który by napisał tekst mowy, lecz temu zamiarowi sprzeciwił się sam prezydent Loubet, uważając go za niezgodny ze zwyczajami etykiety.

Wśród świata politycznego i dziennikarskiego powstało zamieszanie. Jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji? Wówczas z pomocą przyszedł ówczesny minister spraw zagranicznych Delcassé, który odznaczał się wprost fenomenalną pamięcią. W poniedziałek ukazała się w pismach mowa króla angielskiego, odtworzona z pamięci przez ministra Delcassé'go, a która była tak dokładna, że gdy francuski minister spraw zagranicznych przedstawił ją do zatwierdzenia Edwardowi VIII, ten nie potrzebował zmieniać w niej nawet przecinka.

Wrotki na kulach.

Na targach lipskich ukazały się po raz pierwszy nowe wrotki o trzech kołach w jednej linii, które pozwalają na rozmaite ewolucje.

PODSŁUCHANE

NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI.

Synek: — Czy papa teraz codzień będzie mnie odprowadzał ze szkoły do domu?

Papa: — Dopóty, dopóki nie poprawisz się i nie przestaniesz włóczyć się po mieście.

Synek: — W takim razie pozwól mi, abym ciebie odprowadzał codziennie z knajpy.

W KSIĘGARNI.

— Co pan woli, klasyków, czy powieści kryminalne?

— Proszę o klasyczną powieść detektywną!

U FRYZJERA.

— Zdaje się, że włosy szanownego pana już zaczynają siwieć...

— Nic dziwnego... Może się pan pośpieszy ze strzyżeniem!

PARYŻ JUŻ WYLEGŁ NA ULICĘ.

Stoliki kawiarniane na chodnikach ulic paryskich zaludniły się pod wpływem pierwszych ciepłych promieni słońca.

Eleanor MĘHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 70

Nell poczuła się silna. Nabrała ufności i nadziei. Pozwolono jej chodzić po sali i przyglądać się niemowlętom. Widok ten wzmagał w niej tęsknotę za własnym dzieckiem.

XXXII.

Tego popołudnia na stoliku Nell zakwitł ogromny kosz wiosennych kwiatów — tulipanów, hiacentów we wszystkich odcieniach, wspaniałych pełnych narcyzów i ślicznych niebieskich ostróżek. Cudne to były kwiaty, radosne jak pieśń szczęścia.

W bukiecie tkwił list następującej treści:

„Cieszę się szczęściem Pani, kochana Pani Nell i życzę Pani, żeby synek przynosił Jej jak najwięcej radości. Dopiero wróciłem z podróży i dowiedziałem się, dlaczego pani opuściła nasze biuro i jakie szczęście Panią spotkało. Dziś rano byłem u Państwa i ciotka pozwoliła mi zobaczyć maleńkiego łobuza. Proszę, niech Pani nie jedzie do Detroit zanim się Pani ze mną nie porozumie telefonicznie. Mam Pani dużo do powiedzenia. Ogromnie żałuję, że nie byłem na miejscu wtedy, kiedy mogłem się Pani przydać. Najszczersze życzenia z okazji urodzin syna przesyła Pani i Jej Mężowi

Zawsze serdecznie oddany przyjaciel

Ned Hamilton".

Nell przyjęła kwiaty z radością i wdzięcznością. Znów świat wydał jej się jasny i słoneczny. Nawet przyjaciel nie zapomniał, to cóż dopiero mąż — człowiek, którego wybrała? Nie, Ricky, nie mógł zdradzić.

— Chciałabym już dziś wrócić do domu — zwierzyła się pielęgniarce.

— Cierpliwości. Kilka dni za wcześnie i może pani stracić zdrowie na całe życie. Niech pani się tylko tak dalej poprawia jak dotąd, to znów pani stanie na mocnych nóżkach.

— Stęskniłam się do dziecka.

— Cierpliwości, kochanie.

Minął czwartek.

Pieniądze nie przyszły.

Minął piątek. To samo.

— W sobotę, w dziesiąty dzień pobytu Nell w klinice, poczta przyniosła list od Jima. Przysyłał tylko dwa dolary. List był pisany w środę.

„Kochana Nell!

Znalazłem tylko dwa dolary.

Pośpiesz się i wracaj do domu. Stało się coś okropnego. O małego się nie martw. Zdrowy. To coś z tatkiem. Przyłapałem go na strasznej rzeczy, więc teraz pilnuje mnie i nie pozwala się z Tobą zobaczyć. Nie znosi malutkiego i gdy usłyszy jego płacz, trzaska drzwiami aż się dom trzęsie. Ale nie o to chodzi. To jest nic. Jest coś daleko gorszego.

Twój kochający braciszek

Jimy".

Nell, słabła z przerażenia, poszukała głównej pielęgniarki.

— Czy nie mogłabym już wrócić do domu? Martwię się o dziecko.

— Nic mu nie jest. Zdrowe.

— Muszę je zobaczyć. W dodatku moja matka ciężko chora. Zresztą i tak już jutro miałam opuścić szpital.

Pielęgniarka zmarszczyła brwi.

— Dziecinada. Niepotrzebnie się pani przejmuje. Ale pomówię z doktorem.

W południe przybiegła do Nell jej przyjaciółka, rumiana pielęgniarka, panna Mc Carthy, wołając ze śmiechem:

— Może pani jechać, kochana pani Nell. Ale musi pani wziąć taksówkę. Ma pani pieniądze? Doskonale, to niech pani każe szoferowi wnieść walizkę i proszę nie biegać po schodach. Obiecuje pani?

Nell pakowała swoje rzeczy ze łzami ulgi i radości.

W głowie jej się kręciło. Wyszła z sali, kłaniając się z lekkim uśmiechem na ustach.

Panna Mc Carthy zadzwoniła po taksówkę i odprowadziła Nell do drzwi, niosąc jej walizkę.

— Wiem, że wszystko będzie dobrze — rzekła wesoło. — Niech pani wtedy do mnie zatelefonuje, dobrze? Chciałabym poznać męża pani i zobaczyć małego. Niech pani nie zapomina o schodach!

Nell usunęła się na poduszki taksówki. Zmówiła cichy pacierz.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2. Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Bezpłatna aplikacja zabija entuzjazm do pracy.

Ciężka sytuacja przyszłych sędziów

ŁÓDŹ, dnia 11.3. — Istnieje grupa ludzi w naszym sądownictwie, grupa pokaźna, bo licząca około 1800 ludzi, która pracuje zupełnie bezpłatnie. Ze wszystkich aplikantów zatrudnionych w sądownictwie zaledwie 10 proc. posiada etaty płatne. Zdawaćby się mogło, że ludzie ci są pewnego rodzaju „złem koniecznym", pewnym balastem dla sądownictwa, materiałem, z którego ma dopiero powstać pracownik; że aplikacja jest dla nich tylko i wyłącznie nauką, przygotowaniem, które biorą, ale za które nic nie dają. Tymczasem tak nie jest. Aplikant musi ciężko pracować, spełniać funkcję, niezbędne dla normalnego toku pracy w sądownictwie.

Praktykant fryzjerski czy kelnerski pobiera za swoje czynności jakąś, choćby na wet mizerną, zapłatę. Nie może o tym marzyć aplikant sądowy, nie może marzyć o podciągnięciu się pod tym względem do położenia ucznia krawieckiego czy szewckiego. Jest to jaskrawym przykładem zdeklasowania inteligencji z wyższym wykształceniem.

Bezpłatna praca w czasach normalnych jest zjawiskiem wysoce niesprawiedliwym i niemoralnym. Co więcej, pozostaje w niezgodzie z obowiązującym ustawodawstwem, którego przestrzegania należałoby chyba od państwa oczekiwać.

Ale ma ona jeszcze i inny, społeczny aspekt. Aplikant sądowy, jak się rzekło, nie jest czymś bezużytecznym, jakimś piątym kołem u wozu; spełnia czynności ważne i konieczne.

Zyski, jakie państwo zdobywa na tych oszczędnościach, są zresztą zupełnie problematyczne i obliczane na podstawie kalkulacji bardzo krótkowzrocznej. Chodzi przecież o przyszłe zastępy sędziów, a więc ludzi, którzy przed innymi winni świecić nieskazitelnością charakteru, niezawisłością myśli i sumienia, ludzi etycznie specjalnie wysoko postawionych. Otóż tych ludzi wychowuje się... za pomocą nędzy i głodu.

Bo można tu bez przesady mówić o nędzy. Istnieją aplikanci, którzy dosłownie nie mają co do ust włożyć, którzy kawałek chleba muszą zdobywać nieraz dodatkową pracą w rzemiośle, czy innych zawodach. Zdarzały się wypadki, że aplikant w czasie rozprawy mdlał z głodu. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów we Lwowie opodatkowało się dobrowolnie na rzecz aplikantów, chcąc przyjść z pomocą i wydobyć z nędzy swych przyszłych kolegów. Czy to przyjmowanie z konieczności jałmużny nie jest upokarzające?

Czy to atmosfera wychowawcza i w ogóle odpowiednia do jakiejkolwiek pracy?

Bezpłatna aplikacja odbija się dotkliwie na psychice młodych ludzi. Tracą oni entuzjazm do pracy, popadają w depresję psychiczną, apatię i zniechęcenie zobojętnienie i brak wiary we własne siły. Ile upokorzeń musi znieść taki aplikant, głodny, bez mieszkania, źle ubrany, zmuszony odmawiać sobie najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych. Wytwarza to kompleks małowartościowości i niższości. Pierwszego każdego miesiąca może zazdrościć woźnemu sądowemu, który otrzymuje jakieś pobory. Jest to marnowanie młodych sił, trwonienie energii, której państwo ciągle jeszcze bardzo potrzebuje i zawsze potrzebować będzie.

Sprawa aplikantów jest sprawą tragiczną.

Tylko amnestia może opróżnić przeludnione więzienia.

ŁÓDŹ, dnia 10.3. — Wymiar sprawiedliwości wykazuje braki i niedociągnięcia, spowodowane niemożnością wykonania wyroków. Więzienia są przepełnione, ilość przestępstw rośnie. Na tym tle powstają żądania wprowadzenia kary chłosty, ktora by pomogła do urzeczywistnienia porządku prawnego.

Kara chłosty pozostaje jeszcze w sferze projektów i gorących dyskusyj. O niektóre części ciała przestępców wre walka słowna, w której argumenty rzeczowe kłócą się z argumentami... ideowymi. Jak się to skończy — nie wiadomo. W każdym razie chłosta jest jeszcze „muzyką przyszłości" (była by to muzyka — świszczącej trzciny...). A na razie stan rzeczy w więzieniach woła o natychmiastowe zainteresowanie się i naprawę.

Więzienia są przepełnione w sposób urągający wszelkim normom i teoriom. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości stwierdzono, że w Polsce jest 70 000 więźniów, podczas gdy 331 zakładów karnych może pomieścić 44 000 ludzi. „Nadwyżka" więc wynosi 59 procent. Od czasu ogłoszenia tej statystyki położenie się jeszcze pogorszyło. Więźniów przybyło (zima, głód). W centralnym więzieniu warszawskim na Mokotowie zaludnienie wynosi 181 procent. Więzienie bydgoskie budowane było na 158 więźniów, mieści dziś w sobie 450 więźniów, a więc bez mała 300 procent!

W tych warunkach wychowawcze oddziaływanie więźnia jest oczywiście żadne. I dlatego coś trzeba czym prędzej zrobić.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest amnestia. Zbliża się 20 rocznica odrodzenia państwa polskiego i najwłaściwszym jej uczczeniem będą niewątpliwie ulgi i zwolnienia więźniów. Danie więźniom możności naprawy, okazanie im dobroci i wyrozumiałości będzie miało niewątpliwie większą wartość wychowawczą niż przetrzymywanie ich w niehigienicznych warunkach, w zatłoczonych celach, w atmosferze upokorzenia i nienawiści do społeczeństwa.

Amnestia, szeroko pojęta, rozsądnie i starannie przygotowana — jest koniecznością państwową i społeczną.

Zakłady „Pe-pe-ge" — „Ardal" w Grudziądzu solą w oku obcego kapitału

Bezwzględna walka, którą pragnie się wygrać przy pomocy robotników

Wszyscy szczególnie mieszkańcy Grudziądza, pamiętają ten okres, w którym zatrudniająca ponad 5.000 ludzi grudziądzka fabryka „Pepege" zawiesiła swą działalność. Pięć tysięcy ludzi wraz z rodzinami znalazło się na bruku. Podniosło się wołanie o uruchomienie „Pepege". Czynniki miarodajne, zwłaszcza miejskie nie mogły pozostać obojętne. Rozpoczęły się starania, trudne, żmudne i wreszcie po długich targach i pertraktacjach doprowadzono do oddania Zakładów „Pepege" w drodze dzierżawy w ręce firmy „Ardal". Rozpoczął się nowy okres. Nowe kierownictwo Zakładów, dotrzymując warunków umowy dzierżawnej, starało się produkcję rozszerzyć tak, by można było zatrudnić jak największą ilość ludzi.

Wskrzeszenie nieboszczyka nie było i nie jest na rękę firmom konkurencyjnym zasilanym przez kapitały zagraniczne i pracującym dla obcych. Wszczęły one odrazu walkę z nowouruchomionemi Zakładami, walkę, która coraz bardziej przybiera na sile i w której nie gardzi się żadnymi sposobami. Używa się tu niewłaściwych metod, toczy się walka podjazdowa, stosowane są chwyty przeróżne, aby tylko sparaliżować działalność Zakładów „Pepege" — „Ardal", spowodować zmniejszenie stanu zatrudnienia i doprowadzić w końcu do zupełnego unieruchomienia Zakładów.

Walka przeciwko Zakładom „Pepege" prowadzona jest na wiele odcinkach a ostatnio usiłuje się ją przerzucić na odcinek najbardziej niebezpieczny społecznie. Usiłuje się walkę przerzucić na odcinek robotniczy. Rzuca się hasła groźne dla bezpieczeństwa publicznego. Konkurenci pragną wygrać tę walkę przy pomocy robotników.

W prasie stołecznej i łódzkiej ukazały się w tych dniach wiadomości, że dyrekcja firmy „Gentleman" zapowiedziała redukcję płac i załogi robotniczej, grożąc unieruchomieniem fabryki, jeżeli robotnicy nie zgodzą się na zawarcie umowy zarobkowej na zasadzie obniżonych stawek, powołując się przy tym, że do redukcji płac jest zmuszona dlatego, że Zakłady „Pepege" płacą niższe stawki niż „Gentleman" i „Schweikert" w Łodzi, przez co zdolność konkurencyjna tych fabryk zostaje rzekomo osłabiona.

Argument ten jest zwykłym „trickiem" ze strony tych panów, koszt bowiem własny produkcji fabryk mających swe siedziby w Łodzi lub w Warszawie jest znacznie niższy niż Zakładów „Pepege", które położone zdala od rynku zbytu i rynku zakupu surowców podrażają koszt własny drogim frachtem. W rezultacie zdolność konkurencyjna Zakładów „Pepege" jest mniejsza niż fabryk łódzkich lub warszawskich i tym się częściowo tłomaczy upadłość firmy „Pepege", która przed laty jeszcze musiała ustąpić w zażartej walce konkurencyjnej.

Powracając jednak do wiadomości pism stołecznych wskazać należy, że działalność zarządu firmy „Gentleman" może mieć kolosalne następstwa. Tym bowiem stosuje się presję wobec robotników o obniżenie płac, w Grudziądzu zaś nie bez pomocy agentów przekupnych, robotnicy mogą zacząć domagać się podwyżki. Nie trudno przewidzieć, jakie mogą mieć następstwa podobne wichrzenia!

Za kulisami więc propozycji zrównania płac w Łodzi, Warszawie, Grudziądzu i Lidzie kryje się chęć uniemożliwienia Zakładom „Pepege" — „Ardal" pracy, a co za tym idzie — zniszczenie konkurenta.

Skądinąd wiemy, że p. Schrage cofnął się od dzierżawców przyjęcia go jako spólnika do wydzierżawienia Zakładów „Pepege" lub do kupna tychże. Łatwo odgadnąć jaki może być cel tych starań. Po odrzuceniu tej propozycji p. Schrage zagroził, że zastosuje wszystkie środki, by „Pepege" zwalczyć i obietnicy tej starał się teraz dotrzymać.

Władze, które niewątpliwie są należycie poinformowane o działaniach „Gentlemana" znajdą bezwątpienia środki do ukrócenia tej walki i nie dopuszczą, aby Zakłady „Pepege" zamarły znowu w bezruchu, aby setki ludzi powiększyły i tak już ciężką sytuację Grudziądza.

Trudno jest jednocześnie powstrzymać się od uwagi na temat stanowiska jakie w burzy rozpętanej przez firmę „Gentleman" zajęła prasa socjalistyczna, która, miast stanąć w obronie krzywdzonych robotników firmy „Gentleman", wysiła całą swą pomysłowość na atakowanie Zakładów „Pepege" które płacą stawki robotnicze o 12—27 procent wyższe, niż przewiduje umowa zbiorowa. A w tym samym czasie firma „Gentleman" obniża swym robotnikom stawki o 6 proc. nad czym prasa socjalistyczna, o dziwo, przechodzi do porządku dziennego. Zaiste fakt godny zastanowienia...

2-38 P. R.

Dobry lekarz — dobry zabieg — dobre lekarstwo.

Korzystam z uprzejmości p. dyrektora oraz p. naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie, którzy oprowadzają mnie po swoim dobytku — słucham, patrzę i notuję.

Ogromne, pełne czystego, świeżego powietrza korytarze — rzędy widnych przestronnych sal — w których leżą chorzy; w których wciela się cudotwórczy czyn — zdobycze wiedzy lekarskiej; czystość — dużo, dużo powietrza — wygoda.

Przyglądam się chorym na wydziale położniczym. Już po twarzach widać, że żadna z tych kobiet nie zdobyłaby się na taki, bądź co bądź, luksus wygody i opieki lekarskiej, jak tutaj.

Dla ludzi, którym zarobki nie pozwalają na korzystanie z dobrodziejstw opieki lekarskiej Ubezpieczalnia Społeczna zrobiła bardzo dużo. Tylko najnowocześniejsze szpitale mają tak pierwszorzędne wyposażenia. Z każdego centymetra aż bije czystość, higiena, wygoda. A wszak w sumie składają się one na maximum pewności i skuteczności zabiegów. Świetna aparatura roentgenologiczna, diatermia, lampy kwarcowe itp., doskonałe wyposażenia techniczne i wewnętrzne sal operacyjnych z pokojami przygotowawczymi i sterylizatorami — to zdobycz niełada.

Personel apteczny zastajemy przy pracy. Ubezpieczalnia w okręgu piotrkowsko-radomszczańskim w 1937 r. wydała na zasiłki okrągło 166 tys. zł.; na opiekę lek. — 264 tys. zł.; na środki lecznicze i pomocnicze — 136 tys. zł.; na sanatoria i szpitale — 158 tys. zł. itp. co daje poważną sumę świadczeń 861 tys. zł.

Przechodzę z kolei do wywiadu z p. dyrektorem Ubezpieczalni w Piotrkowie. Na szereg pytań otrzymuję zwięzłe, szczere odpowiedzi:

— Ubezpieczalnia nasza inaczejby dziś stała, gdyby nie poważne zadłużenia, ciążące na niej z okresu lat 28 — 29, kiedy zaciągnąwszy pożyczki budowano gmach ogromnym kosztem, bo i budulec i robocizna były kilkakroć wyższe. I tak, obecnie gmach nasz wartości 210 tys. zł. ma długu 470 tys. zł. co nas poważnie gnębi i utrudnia pracę ekspansywną.

— Cele nasze? Najważniejszy został już zrealizowany. Poważnie przyczyniliśmy się do rozwiązania problemu szpitalniczego w Piotrkowie. Nasz ośrodek leczniczy potrzebuje 440 łóżek a szpital św. Trójcy wraz z żydowskim mają zaledwie 220. Warunki zaś w których pracują tam lekarze i leczą się chorzy nie są najlepsze. Otwarcie więc naszego szpitala na 80 łóżek w znacznej mierze rozwiązało to palące zagadnienie. Trzy wydziały nasze: chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy, pierwszorzędnie zaopatrzone, są zawsze pełne. Nosimy się z zamiarem przeniesienia administracji do innego budynku, by szpital powiększyć o dalsze 40 łóżek.

— System opieki lekarskiej jest u nas oparty, jak wszędzie, na systemie lekarza domowego. Mamy ich 23. Poza tym 8 lekarzy specjalistów i 5 lekarzy dentystów.

— Ilość ubezpieczonych waha się u nas ze względu na sezonowe roboty od 16 do 25 tysięcy. Na lekarza domowego zatym przypada 950 ubezpieczonych. Poza ośrodkami leczn. piotrkowskim i radomszczańskim punkty lecznicze mamy w Bełchatowie, Kamińsku, Moszczenicy, Niechcicach, Sulejowie, Wolborzu, Woli Krzysztoporskiej, Brzeźnicy, Gidlach i Koniecpolu. Żeby nadto rozszerzyć naszą działalność współpracujemy z samorządem powiatowym i miejskim, choćby dostarczając lekarstw, co zmniejszyło ich wydatki na ten cel (dotąd honorowane w aptekach prywatnych) o 50 proc.

— Dewizą naszą jest dobry lekarz, dobry zabieg i dobre lekarstwo.

1-38 R. B.

DOBRE SAMOPOCZUCIE

zależy od dobrego stanu zębów, o które każdy powinien dbać. Należy stale pielęgnować zarówno zęby, jak i jamę ustną. Kto codziennie pielęgnuje zęby Odolem, utrzyma je zdrowo aż do późnej starości.

ŚWIAT PRACY NA F. O. N.

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali swoje pobory na przeciąg 6 miesięcy, w wysokości 3 proc. poborów, pracownicy umysłowi 1 proc. pobcrów i pracwnicy fizyczni pół proc., poberów. Zrozumienie dozbrojenia naszej Armii i wysiłek ludzi pracy są tym znamienniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani. Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie wpłaciły na F. O. N. kwotę 10.000 zł.

Czyn godny naśladowania.

„Służba Młodych" na terenie Łodzi

W niedzielę nastąpi w Łodzi inauguracja służby młodych OZN, okręgu łódzkiego. Będzie to pierwsze zebranie organizacyjne młodzieży „ozonowej" poza Warszawą.

Na uroczystość tę przybędzie z Warszawy szef oddziału spraw młodzieży centralnej OZN i przewodniczący służby młodych, mjr. dypl. Edmund Galinat. Program otwarcia prac przewiduje:

Zagajenie zebrania i powitanie gości, powołanie prezydium, przemówienie prez. Godlewskiego, jako prezesa okręgu łódzkiego OZN, przemówienie mjr Galinata, referat p. Borkowskiego „Szkolenie zawodowe młodzieży", referat przewodniczącego okręgu łódzkiego służby młodych, p. Zagórskiego „Zadania i organizacja służby młodych", odczytywanie deklaracji przez delegatów organizacji młodzieżowych, odczytanie wspólnej deklaracji organizacji młodzieży zespolonych w służbie młodych OZN. Zaproszeni zostali przedstawiciele miejscowych władz państwowych, wojskowych i samorządowych z wojewodą Hauke-Nowakiem i dowódcą O.K. gen. Thommee na czele.

Uroczystość inauguracji prac młodzieży ozonowej odbędzie się o godz. 17.30 w sali towarzystwa śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243.

WIEDEŃSKIE TARGI WIOSENNE 1938 (13 — 19 marca)

Obesłanie tegorocznych Wiedeńskich Międzynarodowych Targów Wiosennych składa niezawodnie dowód nadzwyczajnego rozwoju gospodarstwa austriackiego. Korzystne widoki Wiedeńskich Targów Wiosennych nie ucierpią bynajmniej przez ograniczenie przestrzeni, spowodowane spłonięciem Rotundy. Galęzie eksportowe są bowiem na Targach Wiosennych 1938 r. nietylko zupełnie niedotknięte ograniczeniem przestrzeni wystawowej, lecz przeciwnie posiadają nawet dzięki współudziałowi szeregu nowych nader poważnych firm nową siłę atrakcyjną dla cudzoziemców.

Uczestnikom Wiedeńskich Targów Wiosennych przyznane są liczne dalekoidące ulgi paszportowe i kolejowe:

Ulgi paszportowe: Wolny od wizy wjazd do Austrii, wolny od wizy przejazd przez Czechosłowację, wolny od opłaty wizowej przejazd przez Niemcy, oraz zniżka opłaty wizowej na przejazd przez Węgry.

Ulgi kolejowe: na kolejach krajowych i zagranicznych, na liniach lotniczych oraz na liniach żeglugi rzecznej i morskiej.

PRELIMINARZE BUDŻETOWE KOLONII LETNICH.

Przypomina się instytucjom i organizacjom, urządzającym kolonie letnie o obowiązku przedstawienia Wydziałowi Pracy i Opieki Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi preliminarza budżetowego kolonii.

Preliminarz, który należy złożyć w terminie do 15 marca br. powinien zawierać następujące dane:

Nazwa i adres instytucyj organizujących kolonie, miejscowość, w której zamierza się uruchomić kolonie letnie, typ kolonii (wypoczynkowa) obóz, (lecznicza, półkolonia), ilość dzieci, czas trwania, dzienny koszt utrzymania 1 dziecka, koszt ogólny i pokrycie budżetowe.

KAMPANIA CZŁONKOWSKA w Ognisku Łódzkim Polskiej YMCA.

Przypominamy, że każdy chrześcijanin ma możność w tej chwili zapisać się na członka YMCA nie opłacając 5 zł. tytułem wpisowego.

Okres ten trwać jeszcze będzie zaledwie kilka dni do 15 bm.

Zapisy przyjmuje oraz informacyj udziela Sekretariat Ogniska w gmachu przy ulicy Moniuszki 4-a.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 i 65
Tel. 101-01 i 266-50

TARGI WIEDEŃSKIE
TARGI PRASKIE
Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie
Wycieczki do PALESTYNY

do Zakopanego
11 — 15 III. — zł. 21,90

DO WARSZAWY
18. III. — zł. 7.—

Wielkanoc w Niemczech
odjazd 6. IV. — zł. 149.—

Zapisy i informacje:
Wagons-Lits/Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-77.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
IGNACY PIECHOWICZ
Akuszerja i chor. kobiece
przeprowadził się na
ul. Śródmiejską 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano od 3—7 wiecz

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32
(róg Narutowicza)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—3 i 6—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 8 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63
PORADA 3 ZŁ.

Dr E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr med.
NIEWIĄŻSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 8—1 pp.

Dr Ebin
Akuszer Ginekolog
przeprowadził się na
Główną 30 telef. 120-35
tamże klinika poł.-ginekologiczna

DR MED.
S. GAWIŃSKI
Położnictwo i choroby kobiece
Powrócił
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Doktór
J. SOŁOWIEJCZYK
Spec. chorób wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92
od 2 — 3, 5 — 6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 9 — 12. W Lecznicy Prywatnej (Piotrkowska 88) od 6 — 8 wiecz.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef" Nawrot 54a, tel. 191-85.

SKRADZIONO bilet służbowy K. E. Ł. rok 1937/38 za №95 na imię Jadwigi Muszyńskiej.

POTRZEBNA zdolna manicurzystka chrześcijanka na stałą posadę i fryzjer męski na stałą pomoc. Sienkiewicza 50 „Mieczysław".

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Woda zalewa szosy i pola

W stanie Arkansas wystąpiła rzeka Red River wskutek długotrwałych deszczów z brzegów i zalała olbrzymie terytoria. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową a szkody materialne wynoszą setki milionów dolarów.

Wystawa imperialna w Glasgow.

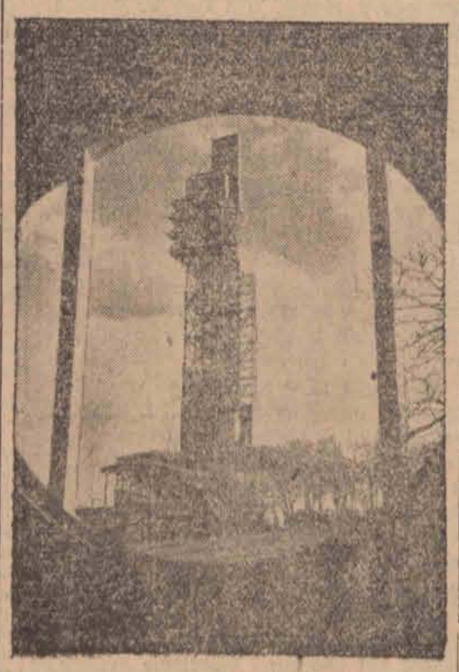

W Glasgow zostanie dnia 3 maja br. otwarta wielka angielska wystawa imperialna. Na zdjęciu: budowa wieży „Empire Tower", która będzie symbolem wystawy.

Rewia wojsk morskich w Nicei

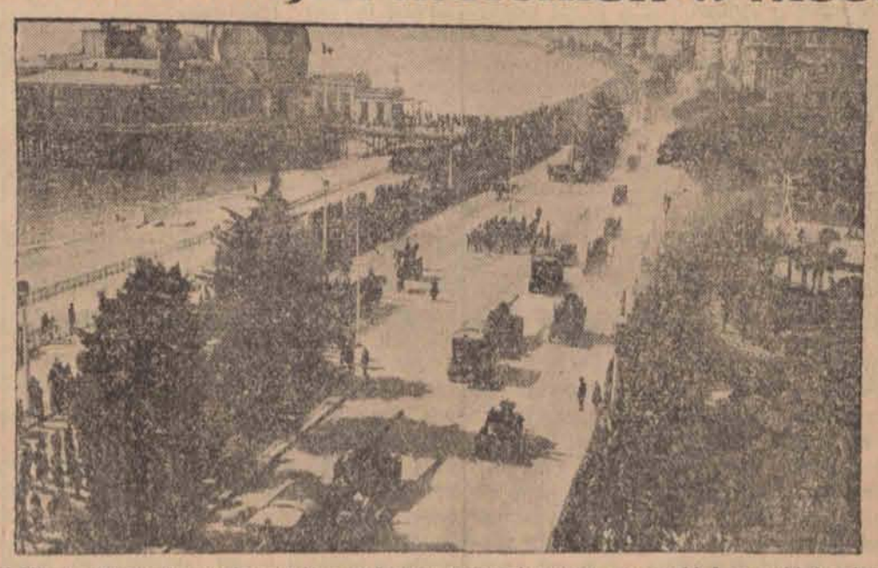

W Nicei odbyła się wielka rewia wojskowa, zorganizowana na cześć francuskiej eskadry śródziemnomorskiej. W czasie rewii, przez ulice Nicei przedefilowały wszystkie rodzaje broni, przeznaczone przede wszystkim do ochrony wybrzeży Francji. Na zdjęciu — ciężka artyleria francuska w defiladzie.

Na marginesie pobytu min. Becka w Rzymie

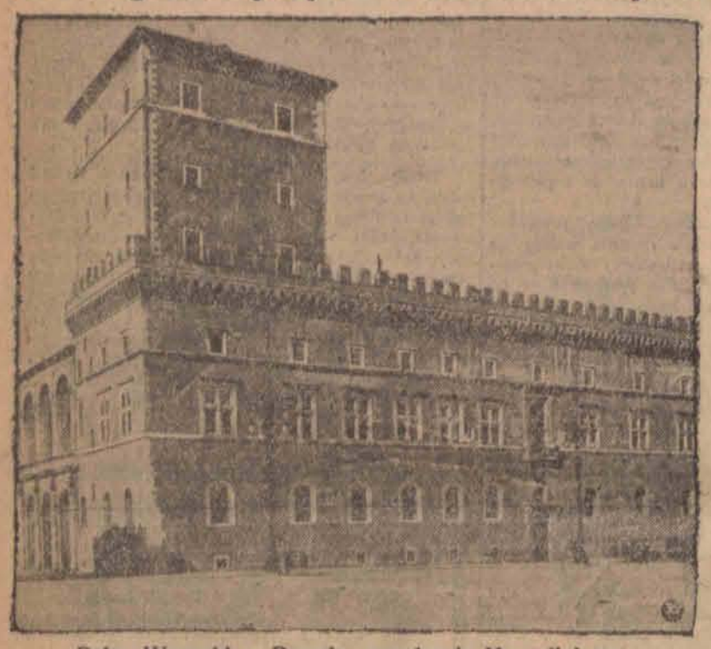

Pałac Wenecki w Rzymie, rezydencja Mussoliniego.

Rewia artystów paryskich

W związku z zapowiedzią na dzień 16-go marca wielką rewią artystów paryskich, która będzie połączona z wyszukanymi atrakcjami, już obecnie odbywają się próby i prace przygotowawcze. Na zdjęciu — jedna z artystek z małym kwiatkiem na ręku, z którym wspólnie wystąpi podczas rewii.

—oOo—

Śladem zniszczenia wojennego w Chinach.

Dramatyczny obrazek, będący smutnym pokłosiem trwającej od wielu miesięcy wojny chińsko-japońskiej. Wyrazem tego jest rozpacz, malująca się na twarzach rodziny chińskiej, która straciła dom i swoich najbliższych.

NOWY PREZYDENT ARGENTYNY

Nowoobrany Prezydent Argentyny dr Roberto M. Ortiz, w momencie wygłaszania orędzia do narodu argentyńskiego przez radio, podczas sesji parlamentu w Buenos Aires.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu

W Paryżu została otwarta pod protektoratem ambasadora R.P. Łukasiewicza, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Polski, wystawa polskiej sztuki ludowej. Reprodukujemy fragment z wystawy: Łowiczanka przed polskimi ludowymi rzeźbami religijnymi, t. zw. „świątkami".

W ramach zorganizowanej w Paryżu przez Towarzystwo Przyjaciół Polski wystawy sztuki ludowej, odbyły się pokazy i popisy regionalne, w których wystąpiły przedstawicielki poszczególnych regionów polskich w barwnych strojach ludowych.

900-tysięcy abonentów Polskiego Radia.

Moment wręczenia nagrody — złotego zegarka — 900-tysięcznemu abonentowi Polskiego Radia, motorniczemu Tramwajów Miejskich w Bydgoszczy p. Okońskiemu przez dyrektora Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia p. Nowakowskiego w studio Polskiego Radia w Bydgoszczy. (P. Nowakowski od 1 maja obejmuje dyrekcję Radia w Łodzi).

—oOo—

Wywczasy królewskie.

W Cannes bawi obecnie na wywczasach duńska para królewska. Król Chrystian jest miłośnikiem gry w polo, to też z ochotą uczestniczył w mistrzowskich rozgrywkach w polo o puchar, ufundowany przez „Paris Soir". Na zdjęciu — król Chrystian w czasie pobytu w Cannes.